NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 66 (2607). Wilno, Poniedziałek 13 Marca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za wiersz jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

HITLEROWSKIE NIEMCY
a sojusz niemiecko-sowiecki.

Panuje powszechne niemal przekonanie, że dojście Hitlera do władzy oziębi do reszty stosunki niemiecko-sowieckie. Tu i ówdzie przebąkiwać zaczęto o nierealności zawartych w swoim czasie w Rapallo i Berlinie traktatów przyjaźni.

Zapewne, Hitler i hitlerowskie Niemcy nie są Sowietom na rękę zwłaszcza ze względu na ostry kurs zastosowany przez nowego kanclerza względem niemieckiego komunizmu. Pakty o nieagresji podpisane przez ZSRR. z Francją i Polską są wymowną odpowiedzią Sowietów na rozwijające się w Niemczech wypadki. Z drugiej strony jednak, mniemanie, jakoby rządy Hitlera miały automatycznie pociągnąć za sobą jakiś ostry zwrot w polityce zagranicznej w stosunku do Sowietów byłoby zbyt pochopne. Zbyt wiele niemieckich branż przemysłowych i handlowych popierających obecnie Hitlera, jest zaangażowanych w stosunkach gospodarczych z ZSRR na to, by stosunki niemiecko sowieckie miały ulec gwałtownej jakiejś zmianie. Nie brak też głosów, wypowiadających się za utrzymaniem a nawet wzmocnieniem sojuszu niemiecko-rosyjskiego w dziedzinie politycznej. W pierwszym rzędzie, godny uwagi jest głos dowódcy Reichswehry gen. von Seeckta, który na łamach „Koelnische Zeitung" wyraża w tej sprawie swoje, jak też zapewne nietylko swoje przekonania.

Bolszewizm rosyjski wcaleby nie runął, gdyby Niemcy wypowiedziały traktaty z Rapallo i Berlina. Przeciwnie, Niemcy miałyby wtedy na swej granicy wschodniej wrogów których wpływy polityczne na terytorjum niemieckiem nie byłyby mniejsze, niż poprzednio. Błędne jest mniemanie, jakoby przez współpracę gospodarczą pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką wzmocniłoby się stanowisko Sowietów, a tem samem stanowisko bolszewizmu. Jedynie sanacja gospodarcza, a nie jeszcze większa pauperyzacja, może doprowadzić do pożądanego stanu rzeczy. Przedewszystkiem podkreślić należy, że stosunek Niemiec do bolszewizmu nie ma nic wspólnego ze współpracą polityczną i ekonomiczną z Sowietami. Można przytoczyć jako ilustrację tego St. Zjedn. Am. Półn. które czynnie współpracują z Sowietami, mimo całej swej nienawiści do bolszewizmu. Można też wspomnieć o Włoszech, które zlikwidowały krajowy ruch komunistyczny, nie wyrzekając się jednak przyjaźni politycznej w stosunku do Sowietów. Zapewne Niemcy nie powinny przywiązywać zbytniej wagi do tezy rosyjskiej, odgraniczającej rząd sowiecki, reprezentujący politykę urzędową od partji komunistycznej, reprezentującej ideę rewolucji światowej. Jednak Niemcy mogą tę tezę wyzyskać, wymagając neutralności od rządu sowieckiego w stosunku do kampanji niemieckiej przeciwko krajowemu bolszewizmowi. Należy żądać, by przedstawicielstwo urzędowe Sowietów w Niemczech wstrzymało się od propagandy.

Sowiety zdają sobie doskonale sprawę z niechęci burżuazji niemieckiej do bolszewizmu. Sowiety obawiają się, by niechęć ta nie przejawiła się w dziedzinie polityki zagranicznej. Niepokój Sowietów jest większy, że dopatrują się one pewnych prób zbliżenia niemiecko-francuskiego. Narodowi socjaliści niemieccy powinni podtrzymywać myśl, że jedynie rząd, mający mocne oparcie może się zdobyć na politykę porozumienia z Sowietami bez jednoczesnego narażenia się na niebezpieczeństwo ze strony bolszewizmu niemieckiego.

Rosja przykłada wiele znaczenia do sprawy wzmocnienia swego stanowiska politycznego względem Niemiec. Rosja żyje w ciągłej obawie przed dojściem do skutku przymierza mocarstw obcych, skierowanego przeciwko Rosji, zwłaszcza, o ileby do przymierza takiego przyłączyła się Japonja. W tym ostatnim wypadku, Rosja znalazłaby się między młotem a kowadłem. Jednak sojusz państw środkowo i zachodnio-europejskich nie da się pomyśleć bez Niemiec. Polska, która w wypadku ataku Zachodu na Sowiety znalazłaby się w awangardzie, nie mogłaby zdobyć się na żadną akcję, o ileby czuła, iż tyłom jej grożą Niemcy, któreby mogły przeciąć jej wszelką komunikację z państwami zachodniemi, stanowiącemi dla Polski oparcie. Tem się też tłumaczy obawa Rosji przed wyrzeczeniem się przez Niemcy stosunków przyjaznych ze Wschodem i skierowaniem sympatyj na zachód. Tem się też tłumaczy usiłowanie Rosji utrzymania w dalszym ciągu traktatów przyjaźni z Niemcami.

Czy trzeba szczegółowo się zastanawiać nad tem, jaki interes mają Niemcy w utrzymywaniu dobrych stosunków z Rosją? Zdaje się, że polityka francuska jest pod tym względem szczególnie znamienna. Pozatem, Niemcy do kontynuowania przyjaźni z Rosją skłaniałoby również stanowisko polskie oraz wspomnienie wojny światowej. Czyżby Niemcy chciały być jeszcze raz wzięte w dwa ognie? Mimo, iż wojna obecnie nie zagraża niemieckim granicom wschodnim, współczesna polityka niemiecka winnaby sięgać dalej. Zresztą istnieją liczne pola walki, na których krew nie płynie, a jednak Niemcy winny się bić i odczuwać potrzebę poparcia. Czyżby Niemcy chciały, by flota polska mogła zagrozić północno-wschodnim wybrzeżom niemieckim i oddzielić Niemcy od Prus Wschodnich! Czyżby Niemcy chciały, aby Polska się posunęła aż do Odry? Takie ewentualności wyłaniają się bezpośrednio w związku z zarzuceniem przymierza niemiecko-rosyjskiego.

Niemcy nie powinny się obawiać tego, że Rosja mimo traktatów zająć może stanowisko antyniemieckie. Niemcy nie powinny się obawiać rosyjskich paktów o nieagresji z Polską i Francją. Pakty te są właśnie jedną z konsekwencyj wahań obecnej polityki niemieckiej w stosunku do Rosji. Wspomniane pakty straciłyby zresztą wszelkie znaczenie, gdyby zaszły życiowe konieczności polityczne.

Do traktatów niemiecko-sowieckich doprowadziły w pierwszym rzędzie sfery wojskowe. Nie mówiąc o przyszłych możliwościach wojennych, stwierdzić jednak trzeba, że stanowisko Niemiec zawsze winno być uwarunkowane słowem żołnierza. Opowiadają, że gen. Schlieffen wykrzyknął przed śmiercią: „Przedewszystkiem wzmocnijcie prawe skrzydło!". Dzisiaj rzucamy pod adresem niemieckich mężów stanu apel: „Przedewszystkiem nie zapominajcie zapewnić nam swobodę ruchów od tyłu".

T. J-ski.

Pod znakiem swastyki.

Orędzie prezydenta Hindenburga
o wywieszaniu flag.

BERLIN, (Pat). Dzisiaj popołudniu kanclerz Hitler ogłosił przez radjo następujące orędzie prezydenta Hindenburga:

„W dniu dzisiejszym, kiedy ku czci naszych poległych w całych Niemczech wywieszone są do połowy masztu dawne flagi czarno-biało-czerwone, zarządzam, ażeby począwszy od jutra aż do definitywnego uregulowania sprawy barw Rzeszy wywieszane były wspólnie sztandary czarno-biało-czerwone oraz flagi ze znakiem swastyki. Te flagi łączą chwalebną przeszłość Rzeszy niemieckiej z pełnem mocy odrodzeniem narodu niemieckiego. Połączone z sobą mają one symbolizować władzę państwową i wewnętrzną spoistość wszystkich kół narodowych Niemiec. Gmachy wojskowe i okręty wywieszają tylko flagi wojenne Reszy".

Zwracając się następnie do członków partji narodowo-socjalistycznej Hitler podkreśla, że zarządzenie prezydenta Hindenburga symbolizuje zwycięstwo REWOLUCJI NARODOWEJ. W tej historycznej chwili — mówił Hitler — obok uczucia wdzięczności, jakie żywimy dla feldmarszałka, wszyscy jesteśmy przepojeni pełnem dumy zadowoleniem. Czternastoletnia walka o władzę znalazła symboliczne zakończenie. Odtąd troską naszą być musi, ażeby ta władza niczem nie została podważona. Jako przywódca wasz i w imieniu rządu rewolucji narodowej wzywam was, ażebyście godność i honor nowego regimu reprezentowali w sposób, mogący mu zapewnić zaszczytną kartę w historji Niemiec. Z dniem dzisiejszym, gdy również symbolicznie cała władza wykonawcza przeszła w ręce narodowych Niemiec, rozpoczyna się drugi okres naszej walki. Od tej chwili walka o oczyszczenie i uporządkowanie Rzeszy prowadzona będzie planowo i kierowana z góry. Rozkazuję wam podporządkować się jak najsurowszej dyscyplinie. Zaniechane być muszą wszelkiego rodzaju akty samorzutne. Tylko tam, gdzie wrogowie narodowego odrodzenia przemocą stawia opór nadrodzenia przemocą stawią opór naposzczególnych ludzi naszej partji i na całe oddziały, należy bezzwłocznie i bezwzględnie łamać opór tych elementów. Strzeżcie się prowokatorów i szpiegów, którzy zostali odkomenderowani przez komunistów do naszych formacyj. Należy ich jak najprędzej unieszkodliwić.

Rewelacje austrjackich wyznawców Hitlera
na temat Ukrainy i Pomorza.

MOSKWA, (Pat). Cała prasa sowiecka cytuje rewelacje wiedeńskiego organu narodowo socjalistycznego „Der Schwarze Sender". Rewelacje te dotyczą konferencji pomiędzy pruskim ministrem Goeringiem a ambasadorem francuskim w Berlinie Poncetem, w czasie której Goering miał proponować pomoc niemiecką w sprawie oderwania Ukrainy od Związku Sowieckiego ale w zamian za to Francja miałaby poprzeć Niemcy w sprawie t. zw. „korytarza polskiego".

„Prawda" w dłuższym komentarzu redakcyjnym, zatytułowanym „Klowni w roli dyplomatów", ostro atakuje nietylko osobę Goeringa lecz całe Niemcy z ich obecnym regimem. Nazwisko Goeringa — znane jest pisze „Prawda" zwłaszcza od chwili podpalenia Reichstagu przez prowokatora van der Lubbego. Projekt Goeringa pokrywa się z dawnym zupełnie nie ukrywanym planem Rechberga. Pismo przypomina następnie, że niemieccy imperjaliści byli na Ukrainie i musieli się stamtąd wynosić bynajmniej nie w tak uroczysty sposób, jak to sobie wyobrażali w Poczdamie i na Wilhelmstrasse".

„Prawda" zapytuje wreszcie, czy ministerstwo spraw zagranicznych przeniosło się do gabinetu Goeringa, i oświadcza, że „metody policyjne, stosowane przez Goeringów wszelkiego rodzaju mogą jedynie pogorszyć i tak bardzo ciężką sytuację międzynarodową Niemiec". Mówiąc o artykułach niektórych prorządowych pism niemieckich, m. in. „Boersen Zeitung", nawołujących do zachowania przyjaźni niemiecko-sowieckiej — „Prawda" oświadcza, że „artykuły te nikogo nie wprowadzą w błąd" o kończy wykrzyknikiem skierowanym pod adresem Goeringa. „wszelkie błazeństwa mają swoje granice".

Do czego dążą hitlerowcy?
Mowa Hitlera.

BERLIN, (Pat). Kanclerz Hitler wygłosił na meetingu narodowo-socjalistycznym w Berlinie mowę, w której z naciskiem zaznaczył, że przewrót, jaki ostatnio dokonał się w Niemczech zadecyduje na zawsze o losach Rzeszy niemieckiej. Naród niemiecki opowiedział się za wielką Rzeszą, której przedstawicielami są narodowi socjaliści.

Ruch narodowo-socjalistyczny nie ma nic wspólnego z fantazjami o wiecznym pokoju i trwałem porozumieniu — oświadczył Hitler. Opierając się na wskazaniach wielkiej przeszłości Niemiec narodowi socjaliści odrzucają antynacjonalizm. Walkę z marksistami prowadzi partja w interesie robotników, chcąc ich wydrzeć z atmosfery szaleństwa, grożącego zagładą całemu narodowi niemieckiemu. Hitler protestuje przeciw zarzutom, że nie chce porozumienia z innemi narodami. Porozumienie jest możliwe wówczas — oświadczył jeżeli obie strony korzystają z równych praw. Równość praw zależy od równości sił. Pragnąc porozumienia narodowi socjaliści chcą doprowadzić naród niemiecki do tego stanu, ażeby inne narody widziały korzyść w dojściu do porozumienia z Niemcami. Dziś nikt nie chce Niemcom podać dłoni, wszyscy chcą od nich tylko pieniędzy. Również międzynarodowa solidarność zdaniem Hitlera zależy od spoistości wewnętrznej narodów i dlatego na pierwszem miejscu postawić należy solidarność narodową. Przeciwieństwa międzynarodowe mogą być usunięte dopiero po zlikwidowaniu przeciwieństw wewnętrznych w narodzie niemieckim.

Zamach bombowy.

KATOWICE. (Pat). Ubiegłej nocy na Śląsku Opolskim, w Gliwicach, dokonano zamachu bombowego. O godz. 2 w nocy nieznani sprawcy, prawdopodobnie bojówka hitlerowska, rzucili bombę do restauracji Reichmanna. Siła wybuchu bomby była tak wielka, że zniszczeniu uległa wystawa, żaluzja, wyleciały wszystkie szyby w domu, w którym mieści się restauracja, oraz w kilku sąsiednich kamienicach. Policjant, pełniący służbę na sąsiednim placu, został siłą wybuchu przewrócony. Huk słyszano w promieniu kilku kilometrów.

Bezradność Konferencji Rozbrojeniowej
z powodu oporu Niemiec.

GENEWA, (Pat). Minister Beck odbył dziś przed południem dłuższą konferencję z sekretrzem generalnym Ligi Narodów Erykiem Drummondem. Premjer angielski Mac Donald przyjął dziś delegata włoskiego bar. Aloisiego, szefa gabinetu Mussoliniego, aby wpłynąć na zmianę polityki włoskiej w sensie rozluźnienia węzłów, łączących Rzym z Berlinem. Po rozmowie z Mac Dodonaldem Aloisi, konferował z delegatem niemieckim Nadolnym. Konferencja rozbrojeniowa nie wychodzi z impassa, gdyż wszystkie możliwe koncepcje natrafiają na opór Niemiec.

Mała konwencja rozbrojeniowa?
Sensacja o porozumieniu Francji, Anglji i Ameryki.

BERLIN. (Pat). „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że w kołach genewskich omawiana była w sobotę sensacyjna wiadomość o osiągnięciu przez Francję, Anglję i Amerykę porozumienia w sprawie przyjęcia tak zwanej małej konwencji rozbrojeniowej. Niemcy i Włochy mają być zmuszone" do akceptowania tej konwencji, której inicjatorami są belgijczyk Bourquin i minister Benesz.

Przyjazd Macdonalda do Genewy łączą z tą sprawą. Delegacja amerykańska — według pogłosek — otrzymała od swego rządu instrukcję, umożliwiającą jej bardziej aktywną rolę w obradach genewskich.

35 egzekucyj za „sabotaż".

MOSKWA. (Pat). W dniu wczorajszym zapadł wyrok w procesie 75 urzędników sowieckich, oskarżonych o kontrrewolucję i zorganizowany sabotaż zarządzeniem władz centralnych na Ukrainie, Białorusi i w północnym Kaukzie. Oskarżeni pochodzą przeważnie ze sfer burżuazyjnych i wielkich właścicieli ziemskich.

Trzydziestu pięciu oskarżonych skazanych zostało na karę śmierci, 22 oskarżonych na 10 lat więzienia, 18 na 8 lat więzienia.

Wszystkie wyroki śmierci zostały natychmiast wykonane.

Aresztowanie obywateli angielskich.

MOSKWA. (Pat). Aresztowano ośmiu pracowników znanej angielskiej firmy elektrotechnicznej „Metropolitain Wickers Comp.", wraz z naczelnym dyrektorem oddziału moskiewskiego Mundhausenem. Czterej aresztowani są obywatelami Wielkiej Brytanji, inni sowieckimi. Aresztowania dokonano już to w willi, zamieszkałej przez personel firmy w Perłowie pod Moskwą, już to w biurze przedstawicielstwa w Moskwie. W obu lokalach agenci GPU. przeprowadzili szczegółową rewizję. Ambasador angielski interwenjował w komisarjacie ludowym spraw zagranicznych, lecz nie otrzymał dotąd odpowiedzi. Przyczyna aresztowań nieznana. Wywołały one wśród zagranicznej kolonji w Moskwie zrozumiałe poruszenie.

DR. GOEBBELS NA CZELE NOWEGO MINISTERSTWA.

BERLIN, (Pat). Gabinet Rzeszy postanowił utworzyć nowe ministerstwo propagandy, którego kierownikiem zamianowany zostanie szef propagandy partji narodowo-socjalistycznej, dr. Goebbels.

ROZPORZĄDZENIE MIN. FRICKA.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick wydał rozporządzenie, aby na znak zwycięstwa rewolucji narodowej Rzeszy wszystkie gmachy publiczne przez trzy dni ozdobione były flagami, usankcjonowanemi przez dzisiejszy dekret prezydenta Rzeszy.

KOMUNISTÓW NIE ZAPROSZONO.

BERLIN. (Pat). Biuro parlamentu niemieckiego wysłało zaproszenia na inaugurację Reichstagu do wszystkich frakcyj. Na zlecenie władz wyższych komuniści zaproszeń nie otrzymali.

BELA KUHN I HOELZ W NIEMCZECH?

BERLIN. (Pat). „Voelkischer Beobachter" donosi, że istnieją uzasadnione poszlaki, iż obecnie bawią w Niemczech osławieni przywódcy komunistów węgierskich Bela Kuhn i Maks Hoelz.

Hoeltz stał w roku 1921 na czele powstania komunistycznego w Niemczech środkowych. Obecnie Hoelz miał zostać delegowany przez III-cią Międzynarodówkę do objęcia kierownictwa walki po aresztowaniu przywódców komunistycznych w Niemczech. Bela Kuhn miał przebywać ostatnio na Krymie, skąd za fałszywym paszportem przedostał się do Niemiec.

„SPRAWCÓW NIE WYKRYTO".

KATOWICE. (Pat). W Bytomiu na Śląsku Opolskim hitlerowcy zastrzelili znanego kupca żydowskiego Józefa Steinera. Sprawców nie wykryto.

SKARGI NA PRASĘ.

BERLIN. (Pat). „Telegrafen Union" donosi z Kopenhagi, że poseł niemiecki złożył dziś u ministra spraw zagranicznych Danji skargę z powodu stanowiska, jakie prasa duńska zajęła wobec rządu niemieckiego. Minister odpowiedział, że wprawdzie nie zgadza się ze stanowiskiem prasy, jednakże nie może jej krępować żadnemi przepisami.

Członek O. W. P. — defraudantem.

TORUŃ. 12. 3. Sąd okręgowy w Starogardzie skazał na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem niejakiego Wilhelma Gwizdalskiego za popełnienie defraudacji w głównej spółdzielni rolniczej. Skazany był członkiem OWP., rozwiązanego przed paru miesiącami przez władze administracyjne na Pomorzu. (Iskra)

Aeroplan wyratował wieśniaka od kłów wilczych.

MOSKWA. (Pat). Z Charkowa donoszą: Z aeroplanu, kursującego między Charkowem a Moskwą, przelatującego właśnie nad pustynną okolicą, lotnicy dostrzegli wieśniaka, jadącego saniami, ściganego przez kilka zgłodniałych wilków. Widząc, że wieśniakowi nie uda się uciec, lotnicy opuścili się możliwie najniżej. Hałas motoru i cień skrzydeł przeraził wilki, które uciekły. Aeroplan towarzyszył wieśniakowi aż do sąsiedniej wsi, lecąc nisko nad saniami.

Napad na konsulat niemiecki.

PARYŻ. (Pat). W Bilbao dzisiejszej nocy dokonano napadu na kosulat niemiecki. Nieznani sprawcy obrzucili gmach konsulatu kamieniami.

Wybuch w elektrowni.

PRYŻ. (Pat). W Lugdunie (Lyonie) nastąpił wybuch w elektrowni. 3 osoby zabite, kilka ciężko rannych.

WIADOMOŚCI z KOWNA

NIEMIECKI PRZYJACIEL.

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą, iż zapanowało tam wielkie zaniepokojenie z powodu otrzymanych z Berlina wiadomości o postanowionej rewizji traktatów handlowych Niemiec z wszystkiemi państwami bałtyckiemi. Dotychczasowe traktaty mają być wypowiedziane a nowe traktaty mają być oparte na systemie kontyngentów. Pozatem władze niemieckie podwyższyły cło z 5 marek do 70 marek od 50 kg. jaj. Tem samem eksport jaj z Litwy do Niemiec został całkowicie sparaliżowany.

„TRIMITAS" O MOŻLIWOŚCIACH PONOWNEGO WYSUNIĘCIA SPRAWY WILEŃSKIEJ W LIDZE NARODÓW.

Sprawa wileńska rozpatrywana była w Lidze Narodów na mocy postanowień art. 15 paktu L. N. Postanowienia te zezwalają Lidze Narodów na zrzeczenie się jakiegokolwiek rozważania sporu, o ile strony sporne nie zgadzają się na przyjęcie wniosków L. N. odnośnie rozstrzygnięcia sporu. W zatargu polsko — litewskim Liga Narodów zaproponowała, jak wiadomo, projekt Hymansa. Po odmowie Polski i Litwy stosowania się do postanowień projektów Hymansa. Rada L. N. na posiedzeniu 13 stycznia 1922 r. zakończyła debaty nad sprawą wileńską.

Rzecz prosta, stosowanie tego rodzaju postanowień nie rozstrzyga bardziej zawiłych sporów. Cierpi zwykle na tem strona słabsza. Małe państwa niejednokrotnie już to podkreśliły. M. in. delegat Litwy w Lidze Narodów wysuwał potrzebę uzgodnienia stosunku L. N. z paktem Brianda — Kelloga. — Sprawa została skierowana do specjalnej komisji. Dotychczas jednak nie została ona definitywnie rozstrzygnięta.

Wobec analogji, jaka zachodzi między sprawą wileńską a mandżurską i wobec jednakiej procedury, stosowanej w Lidze Narodów przy rozpatrywaniu tych kwestyj, Litwa ma prawo żądać, by również sprawa wileńska, której rozpatrywanie przerwano 13 stycznia 1922 r. była w L. N. wznowiona. — Decyzja, powzięta na pełnarnej sesji L. N. 24 lutego w r. b., w sprawie mandżurskiej odsłania przed Litwą nowe możliwości. — Dyplomaci litewscy niewątpliwie to wykorzystają, wysuwając powonie sprawę wileńską na forum międzynarodowem. (Wilbi).

„LIET. ŽINIOS" O KORZYŚCIACH ZWIĄZKU BAŁTYCKO — SKANDYNAWSKIEGO.

Ostatnio nader ciekawą i znamienną mowę wygłosił w parlamencie szwedzkim poseł Linhagen na temat potrzeby utworzenia sojuszu państw bałtyckich i skandynawskich. Wobec „zoologicznego nacjonalizmu", występującego coraz jaskrawiej w „jednem z państw ościennych", a zagrażającego Kłajpedzie i wogóle niepodległości Litwy, myśl posła Linhagena zasługuje w każdym razie na zastanowienie.

Wbrew twierdzeniu przeciwników związku bałtycko — skandynawskiego, realizacja tego projektu nie byłaby dla Litwy pozbawiona korzyści ekonomicznych. Powstałby bowiem nieograniczony wprost rynek zbytu zboża litewskiego, gdyż wszystkie państwa nadbałtyckie importują zboże, zwłaszcza pszenicę i dobrze za nią płacą. Oprócz zboża otworzyłby się zbyt na owoce i ogrodowizny, poszukiwane w państwach północnych oraz na len, wełnę i t. d.

Z drugiej strony tak wielki kompleks państw miałby znacznie większe szanse przy wyjednywaniu ulg na rynkach państw przemysłowych, niż mają poszczególne drobne państwa rolnicze.

Związek bałtycko — skandynawski nie byłby też tak niebezpieczny dla przemysłu litewskiego, jak sądzą niektórzy. We wzmagającem się na całym świecie współzawodnictwie autarkicznem drobne państwa nie są w stanie dorównać potężnym mocarstwom, nie mogą też bez narażenia się na zagładę wyrzec się udziału w tem współzawodnictwie. Zanim więc choroba ta przeminie i państwa zaczną organizować swe życie na innych zasadach, co nie zdaje się rychło nastąpić, państwa drobne winne grupować się w większe zespoły, gdzie łatwiej osiągnąć upragnioną samowystarczalność. Przemysł litewski, mimo wydatnego poparcia nie rozwija się zbyt pomyślnie z powodu braku wysokich kapitałów i odpowiednich pracowników oraz niemożliwości wywozu. Utworzenie projektowanego związku dałoby mu nowe szanse, nowe, choć obce kapitały, źródła surowców i rynku zbytu.

Projektowany związek bałtycko — skandynawski pod względem gospodarczym byłby dla Litwy wielce korzystny, to też należy nie tylko nie uchylać się od niego lecz nawet usilnie dążyć do jego realizacji. Pod względem ekonomicznym nader dla Litwy niepożądanym byłby udział Polski w tym związku. — (Wilbi).

Banki amerykańskie
zostaną otwarte w bieżącym tygodniu.

WASZYNGTON. (Pat). Prezydent Roosevelt oświadczył, że opracowany już został plan, w myśl którego banki narodowe i państwowe zostaną otwarte w poniedziałek, zaś banki, będące członkami Clearing-House we wtorek wreszcie cały szereg drobniejszych banków w środę.

Roosevelt zapowiadział, że jutro o godz. 22 według czasu amerykańskiego wygłosi przez radjo przemówienie, w którem przedstawi obecną sytuację finansową i przedsięwzięte w związku z nią kroki.

WASZYNGTON. (Pat). Izba reprezentantów przyjęła projekt gospodarczy prezydenta Roosevelta.

Członkowie Kongresu przyjęli projekt obniżki swych djet o 8 i pół do 10 tysięcy dolarów rocznie.

Bilans trzęsienia ziemi w Kalifornji.

LOS ANGELES, (Pat). Według urzędowych danych, trzęsienie ziemi w Kalifornji pociągnęło za sobą ofiary w ludziach w liczbie 139 zabitych i 5.000 rannych. W samem Long Beasch straty materjalne wynoszą 25 miljonów dolarów.

LOS ANGELES, (Pat). Wstrząsy podziemne powtarzają się w dalszym ciągu, są jednak słabsze. Dotychczas znaleziono 126 trupów. Szkody oceniane są na 45 miljonów dolarów.

Cel japońskiej ekspansji — Dżehol, miasto bogactwa i piękna.

Ośrodkiem wypadków na Dalekim Wschodzie jest obecnie prowincja Dżehol, położona na północy Chin, w bezpośredniem sąsiedztwie Mandżurji. Japonja chce zdobyć za wszelką cenę ten bogaty i pod względem strategicznym ważny kraj. Według ostatnich wiadomości połowa prowincji wraz z miastem Dżehol znajduje się już w rękach japońskich.

Główne miasto prowincji Dżehol nazywane „perłą Chin" wybudowane zostało przez cesarza chińskiego Kiangsi na początku XVIII w. wpobliżu miasta głównego, tak jak n. p. francuski król Ludwik XIV wybudował Wersal. Cesarz Kiangsi, najmocniejszy z władców dynastji wytworzył z Chin wielkie państwo, którego Dżehol stał się ośrodkiem jak również symbolem tego, że wpływ Chin sięga poza głośny mur chiński, do kraju mongolskiego. Jednym z pierwszych gmachów w nowym Dżeholu był wspaniały pałac cesarski. Ale Dżehol stał się ulubioną siedzibą nietylko cesarza Kiangsi, ale i jego potomków o czem świadczą niezliczone utwory liryczne poetów chińskich, poświęcone miastu Dżehol. Wiersze takie pisał sam cesarz. Z biegiem czasu miasto wzbogaciło się o dalsze wspaniałe budowle, pałace i świątynie. W roku 1767 wybudowano sławną świątynię Potala. Jest to cały kompleks kościołów, z których najwspanialszy jest kościół Chin — „Złoty pawilon" oraz „Wielki Budha". Były czasy, kiedy Dżehol pod wielu względami wyprzedzał Pekin. Chińscy cesarze mieli tam swój dwór i tam przyjmowali generałów — zwycięzców.

W roku 1779 Dżehol odwiedził Taszi-lama, który wraz z Dalaj-lamą był wówczas najwyższym przedstawicielem Tybetu i buddyzmu. Wizyta władcy silnego państwa tybetańskiego była wyrazem triumfu cesarza chińskiego i dlatego w mieście urządzono wielkie uroczystości. W roku 1793 w Dżeholu nadzwyczaj okazale przyjęto pierwszego posła angielskiego. W odpowiedzi na podarunki, jakie cesarzowi chińskiemu przysłał król angielski, cesarz wręczył posłowi list, w którym wyraża nadzieję „że król będzie posłuszny wobec cesarza chińskiego".

Chińscy cesarze w owych czasach mniemali, że na ziemi nie może być władcy, któryby mógł się równać władcy chińskiemu.

Z upadkiem cesarstwa począł upadać i Dżehol. W ostatnich latach wspaniałe budowle ulegały zniszczeniu i nic nie czyniono, aby uratować je od ruiny. Sławny podróżnik szwedzki Swen Hedin zwrócił uwagę na olbrzymie bogactwa kulturalne i artyst. Dżeholu i przy finansowem poparciu pewnego miljonera amerykańskiego udało mu się odkopjować „Złoty Pawilon", który wystawiony będzie na wystawie w Chicago.

Typ żebraka jerozolimskiego.



Na zdjęciu naszem widzimy charakterystyczny typ żebraka żydowskiego, pochodzącego z Marokka, żyjącego w Jerozolimie.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Dysk Olimpijski J. Parandowskiego Wyd. Gebethnera i Wolffa Warszawa 1933. Ukazać piękno sportu w obrazie igrzysk olimpijskich tej wielkiej manifestacji życia sportowego starożytnej Grecji — oto temat tej świetnej powieści, która ukazała się w tych dniach na półkach księgarskich. Dotychczas, jeśli ten obraz się gdziekolwiek pojawiał, był albo zniekształcony przez powierzchowność i frazes, albo zagrzebany w badaniach uczonych, szczegółowych i fragmentarycznych. „Dysk Olimpijski" wydobywa go z pod pleśni, wraca mu jasne spojrzenie życia, czyni bliskim i zrozumiałym, aż ruiny gimnazjonów raz jeszcze oddychają powietrzem boisk, aż widma młodzieńców z przed 25 stuleci odżywają krwią ich dzisiejszych rówieśników. Nową powieść znakomitego pisarza, przesyconą słońcem, ruchem i zdrowiem, przeczytają z słusznym zapałem wszyscy miłośnicy piękna, sportu i dobrej książki.

X. Inf. Józef Kłos. Wyprawa na Bożą Rolę. Z licznemi ilustracjami. 2 tomy. St. 336+274. Cena zł. 12. — Nakład Księgarni św. Wojciecha.

Polską literaturę podróżniczą wzbogacił świeżo obszernem dziełem X. Infułat Józef Kłos. Brał on udział w pierwszej narodowej pielgrzymce polskiej do Grobu Zbawiciela. I opowiedział żywo, interesująco, przystępnie, z prawdziwym, a tak rzadko dziś spotykanym talentem narratorskim perypetje dalekiej podróży. Książka jego ma podwójną wartość: jako wspomnienie pielgrzyma i jako informacje z pierwszego źródła o tem, czem jest Ziemia Święta po wojnie oraz kraje, przez które pielgrzymka przejeżdżała. „Wyprawa na Bożą Rolę" ozdobiona jest kilkudziesięciu pięknemi rotograwurowemi rycinami.

Zienkiewicz Kazimierz. Wspomnienia powstańca. Do druku przygotował i wstępem opatrzył Pomarański S. kpt. Warszawa 1932 Wojsk. Inst. Nauk. Wydawn. Cena zł. 8,80. Czyn nasz zbrojny 1863 — 4 r., zwany powszechnie powstaniem styczniowem, został przekazany potomności w licznych pamiętnikach uczestników, które zaczęły się ukazywać po jego upadku. Materjał pamiętnikarski nie został jeszcze całkowicie wyzyskany i ogłoszony drukiem i przyszłość odsłoni nam niejeden cenny przyczynek do historji tego powstania. Potwierdzeniem tego mogą być „Wspomnienia powstańca", które ukazują się dopiero w 70 jego rocznicę. W bibljografji powstania styczniowego zajmują one poczesne miejsce ze względu na bogatą treść dobrą metodę i staranną formę.

Autor stoi zdala od spraw politycznych w pamiętniku występuje tylko jako żołnierz, który przeszedł kompanję pod Chmielińskim i brał udział w 15 większych bojach, będąc dwukrotnie ranny pod Rudnikami i Ociesękami. W tym czasie za dzielne zachowanie się dosłużył się stopnia kapitana — dowódcy kompanji pod koniec powstania. Po bitwie pod Opatowem 64 r. wzięty do niewoli w lasach świętokrzyskich, został zesłany na Sybir, gdzie pozostawał przez 6 lat aż ukazem amnestyjnym otrzymał możność udania się zagranicę. Będąc jeszcze na wygnaniu robił notatki, z których później we Lwowie, gdzie zamieszkał, powstały „Wspomnienia".

Praca ta o dużej wartości naukowej, szczególnie jest aktualną i zasługuje na uwagę obecnie w 70 rocznicę powstania styczniowego.

— **J. Iwaszkiewicz. Panny z Wilka.** Ciągle narzeka się na zanik literatury, na zastój czytelnictwa i upadek zamiłowań literackich. A jednak wychodzą książki, które z pewnością są czytywane przez wszystkich. Książki które muszą mieć powodzenie. Długa kronika rodzinna M. Dąbrowskiej zyskała liczne rzesze zachwyconych czytelników, **Żółty Krzyż** Struga, jest najwybitniejszą powieścią ostatniej doby, a trzy utwory młodszych autorów zasługują na specjalne wyróżnienie. Omówiliśmy w kilku słowach, (z powodu braku miejsca), niezwykle tragiczne **Granice Świata** Wierzyńskiego, niesamowitym tumanem halnego wichru i namiętności owianą powieść Chromańskiego **Miłość i Medycyna**, wprowadzająca nas w nową matematykę zmysłów, a trzecia niepospolita, chociaż najprostszemi środkami operująca książka, to dwie dłuższe nowele Iwaszkiewicza. **Panny z Wilka i Brzezina.** Specjalna aura owiewa te powieści, wzięte ot, tak, z pod ręki: sprawy najzwyklejsze dusze przeciętne, zdarzenia nikłe. Ale taką jest plastyka wyrazu u autora, tak przedziwne łączenie krajobrazu niewymienionych okolic z nastrojem ludzi, taki koło nich wyczarowuje „klimat", że przekonywa czytelnika, o tej prawdzie ukrytej, że każde zdarzenie i człowiek wart jest uwagi, że w głębinach zdarzeń potocznych dzieją się kataklizmy, załamania się i nieodwołalne nieszczęścia, że ciągle dla każdego człowieka coś się zaczyna, gmatwa i niedopowiada, a kończy naprawdę tylko śmierć. Dziwny urok jest w prozie Iwaszkiewicza, jakiś zapach kolorytu, oświetlający zdarzenia i ludzi, jakiś łagodny fatalizm kojący nerwy.

PIEŚŃ O ŚLEDZIU.

PRZYGRYWKA:

Czy w dostatku czy też w biedzie,
Zawsze człowiek jada śledzie —
Flaszka wódki oraz śledź
Starczą by się dobrze mieć.

A TERAZ ODA DO ŚLEDZIA:

Śpiewali już poeci o powszednim chlebie,
A nikt jeszcze pieśnią nie pochwalił ciebie,
Śledziu, rybo pokorna, śledziu w marynacie.
Dzisiaj więc te strofy niechaj będą dla cię
Hołdem zdawna należnym, którego pobudki
Płyną z serca szczerego, nie z oparów wódki.
Do której, jak wiadomo stanowisz zakąskę —
Śledziu, ta pieśń o tobie jest mym obowiązkiem

O, w jakież lira moja ma uderzyć tony
Aby uczcić cię godnie, o śledziu wędzony,
Co ludowi naszemu w każdej roku porze
Przypominasz to nasze, własne polskie morze.
Gdy cię na stół podają, strojnego w cebulę
Łza się w oku zakręca serdeczna — i czule
Człowiek chciałby przemówić, powstając z toastem:
„Gdańsk, miasto niegdyś nasze... nie jest naszem miastem".

Lecz pocóż polityczne potrącać symbole,
Gdy ty, śledziu w oliwie zabłyśniesz na stole.
Ciebie nazwać się godzi symbolem miłości
O, ty rybko oliwna, ty rybko bez ości.
Która godzisz i łączysz powaśnionych ludzi
Zwłaszcza gdy cię pokropić, popić kroplą wódzi.
A kiedy znika w ustach twoje tłuste dzwonko
W duszy człeka pochmurnej błyska nagle słonko,
Ciężkie nogi pod stołem chcą zatańczyć hopsa
A ręce znów cię biorą w postaci rolmopsa.
Cześć więc tobie i chwała, śledziu pospolity,
Co magicznie zaostrzasz nasze apetyty,
Co łechcesz podniebienia wykwintne i proste,
Co sprawiasz, że post nawet nie jest przykrym postem,
Bo kiedy w ciałko twoje wbijamy widelec,
Karnawałem wydaje się znowu popielec.
Ty sprawiasz, że biedacy nie wiedzą o biedzie,
Póki mają na obiad choć dwa suche śledzie
A patrząc na twój pyszczek, nikt nie pozna z miny,
Że w tobie najważniejsze drzemią witaminy.

Nie! Naprózno kunszt pieśni pochwalnej wysilam!
Nie sprosta nic twej chwale. A tymczasem chwila
Czuję, że się przybliża wielce osobliwa,
Gdy się cały organizm do ciebie wyrywa.
Samym dźwiękiem imienia rozdrażniasz apetyt.
Śledziu!.. Pragnę cię spożyć, wypić coś... Niestety,
Nie mam ciebie pod ręką, próżno rymy tworzę —
Bez wódki pieśń o śledziu skończyć się nie może!

TADDY.

—o()o—

Korupcja, bezprawie i zdzierstwo podpan owaniem 25-letn. degenerata.

Wyuzdane rządy Czang-Seu-Lianga wypędzonego przez Japończyków z Mandżurji.

Toczące się obecnie między Japończykami i Chińczykami walka o Dżehol zwróciła baczniejszą uwagę na dotychczasowego wielkorządcę Mandżurji i Dżeholu, marszałka Czang Sue Liange, syna i następcy zamordowanego Czang Tso Lina. Jest to postać symbolizująca bodaj wszystkie najciemniejsze strony stosunków chińskich. System rządów, jaki wprowadził w Mandżurji, pełen korupcji, zdzierstwa, ucisku i bezprawia, usprawiedliwia w dużej mierze „karną ekspedycję" Japonji.

Ojciec i syn.

Czang Seu Liang odziedziczył po ojcu Mandżurję, natomiast nie odziedziczył jego zdolności i brawury. Czang Tso Lin był bądź co bądź wybitną jednostką i umiał wyzyskać sprzyjające okoliczności. Rewolucja w 1911 roku zastała go w armji cesarskiej na stanowisku gubernatora nadragicznej prowincji. Opowiedziawszy się za republiką, otrzymał wzamian zarząd nad czterema prowinejami wschodniemi t. zn. całą Mandżurją. W ciągu 10 lat stworzył armję w sile 200.000 ludzi i arsenał w Mukdenie, uchodzący za najlepiej zaopatrzony z całych Chin. Jego osobisty majątek przyrównywano do majątku miljarderów amerykańskich. Upojony powodzeniem Czang Tso Lin przeniósł swoją stolicę do Pekinu i zamierzał obwołać się i ukoronować cesarzem Chin północnych. Jednakże zamach dokonany w r. 1927 przez niewykrytych dotychczas sprawców, przeciął pasmo jego awanturniczego żywota i ambitnych planów.

Mandżurja dostała się pod panowanie Czang Seu Lianga, roszczącego sobie również prawo do ojcowskiego tytułu marszałka. Władza i odpowiedzialność przeszły w ręce człowieka 25-letniego, niedoświadczonego i nacechowanego ponadto wszystkimi objawami zwyrodnienia.

Rozpustnik i kat.

Morfinista i rozpustnik, Czang Sue Liang utrzymuje na swoim dworze cały harem, w którym znajdują się i białe kobiety. Zdarzało się, że wskutek nocnych orgij sypiał nieraz do późnych godzin popołudniowych, podczas gdy w jego przedpokojach oczekiwały różne osobistości europejskie i nie mogąc się doczekać, odchodziły obrażone.

Na dworze Czang Sen Lianga zdarzają się niejednokrotnie przerażające sceny. Z usposobienia raczej łagodny, potrafi jednak wpaść w taką wściekłość, że wówczas bezlitośnie każe zabijać lub własnoręcznie zabija ludzi, którzy przestali mu się podobać.

Gehenna poddanych.

Pod władzą tego pokroju niezdolnego do rządów satrapy zapanowały w Mandżurji nieznośne stosunki. Samowola, sprzedajność i bezprawie zatriumfowały w całej pełni. Rząd Czang Seu Lianga prowadził rabunkową gospodarkę, która ludność Mandżurji doprowadziła do ruiny. Chłopi zmuszeni byli oddawać swoje produkty do magazynów państwowych, otrzymując wzamian zdeprecjonowaną walutę, podczas gdy Czang i jego przyjaciele sprzedawali je na eksport za dobre dolary amerykańskie lub złoto.

Oprócz normalnych podatków spadały na ludność Mandżurji najróżniejsze nadprogramowe taksy i haraczy, ściągane przez zbrojne bandy nieraz za wiedzą i na rachunek Czanga. Nie dziwnego, że w tych warunkach Czang Seu Liang nie kwapił się z wytępieniem bandytyzmu. Cały swój wysiłek i całą pomysłowość wytężał w kierunku zaokrąglenia osobistego majątku. W ciągu roku 1930 jego konto w nowojorskim „National City Bank" wzrosło o 50 miljonów dolarów i 300 miljonów franków.

Korupcja w administracji i armji.

W poszukiwaniu nowych źródeł dochodu Czang Seu Liang stworzył zmilitaryzowane oddziały zbieraczy opjum. Wbrew umowom międzynarodowym opjum uprawia się w Mandżurji, a zwłaszcza w Dżeholu, na wielką skalę. Ażeby ani kropla opjum nie wyszło z kraju bez opłacenia taksy, zmilitaryzowane oddziały, a raczej bandy, dowodzone przez mianowanych ad hoc „generałów", przeprowadzały kampanję zbierania opjum.

Kto mógł naśladował przykład wielkorządcy. Miarą korupcji, panującej w administracji i armji, może być następujący fakt. Gdy Japończycy zajęli arsenał w Mukdenie, znaleźli tam świeżo dostarczony lotnictwu chińskiemu samolot francuski marki Potez. Należność nie była jeszcze uregulowana. Japończycy zgodzili się bez trudności pokryć rachunek, przyczem wyszło najaw, że podczas gdy w Paryżu cena samolotu wynosiła 350.000 franków, to w Mukdenie 700.000. Równo o 100 procent wzrósł samolot w cenie w drodze z Paryża do Mukdenu. Różnica utonęła w kieszeni sprzedajnych urzędników.

(i. n.).

S P O R T.

Sukces wilnian na zawodach ryskich

RYGA, (Pat). W niedzielę, w drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich pod Rygą, z udziałem zawodników wileńskich, rozegrany został konkurs skoków otwarty i do kombinacji. W ogólnej punktacji biegów i skoków do kombinacji pierwsze miejsce zajął Zajewski (Wilno 449,011 punktów, skoki 24 i 23 i pół.

Drugi był Lakman (Wilno) 415,45 punktów, skoki 24 i pół i 22. Trzeci Gruzitis (Łotwa) 389,9 punktów, skoki 24 i 24 z upadkiem. Czwarty Stankiewicz (AZS Wilno) 260,95, skoki 22 i 23.

W konkursie otwartym skoków naszym zawodnikom nie powiodło się. Techniczne braki skoczni oraz fatalne warunki śnieżne wpłynęły na to, że pomimo brawury i doskonałego syłu, większość skoków połączona była z upadkiem. Pierwszym był Łotysz Zarina 273 punktów. Stankiewicz zajął dopiero czwarte miejsce z 209 punktami.

W biegu na 18 km. pierwsze miejsce zajął Riekstins 1 g. 31 m. 37 s. Drugi Łabuć 1 g. 31 m. 59 s. Trzeci Kanep (Łotwa) 1.38,19.

Bieg pań 8 km. Zwyciężyła bezapelacyjnie Ławrynowiczówna 56 m. 29 sek. pozostawiając daleko w tyle resztę zawodniczek. Druga była mistrzyni Łotwy Ciekurs 1 godz. 1 min. 51 sek. Trzecia Martinson 1 g. 3 min. 28 sek.

Publiczności zebrało się naogół dużo. Na zawodach obecny był poseł Rzeczypospolitej p. minister Beczkowicz. Narciarze wileńscy wracają we wtorek.

Polacy na mistrzostwach Europy

Polski amatorski sport zapaśniczy do ostatniej chwili nie cieszył się popularnością wśród szerokiego ogółu polskich sportowców. Jeżeli zważymy jak liczną frekwencją cieszą się zawodowe turnieje zapaśnicze, których sportowa wartość jest minimalna, to doprawdy niezrozumiałą jest obojętność, otaczająca nasze amatorskie zapaśnictwo.

Sportowa prasa Polski nie zwraca uwagi na zapaśnictwo: wzmianki o podobnych zawodach drukuje się petitem i poświęca się im kilka wierszy, jedynie raz do roku (dosłownie!) t. j. podczas mistrzostw Polski, pisma sportowe podają konwencjonalne uwagę, otaczająca nasze amatorskie zapaśnictwa.

Pomimo jednak braku jakiejkolwiek pomocy, sport zapaśniczy Polski rozwija się i wzmacnia. Sensacją było zwycięstwo Warszawy nad drużyną Hakoahu z Wiednia, będącą drużynowym mistrzem Europy, a następnie zwycięstwo reprezentacji Polski nad Austrją w stosunku 14:13.

Te sukcesy coraz większą zwróciły uwagę ogółu na zapaśnictwo a również stwierdziły podniesienie klasy naszych zawodników, to też wyjazd naszej reprezentacji na mistrzostwa Europy w dniu 17—20 marca do Helsingforsu, budzi wielkie zainteresowanie.

Przyzwyczajeni indentyfikować zapaśnictwo z cyrkowemi turniejami, nie orjentujemy się nawet, jak dalece przepisy amatorskie różnią się od zawodowych. Przedewszystkiem niema mowy o „przytrzymaniu" przeciwnika na łopatkach: zwykłe touche wystarcza. Czas każdego spotkania 20 min. Komisja sędziowska składa się z arbitra i dwóch sędziów punktowych. Punkty sygnalizują się przez światło: zielone, czerwone i białe. Te kolorowe lampy umieszczone są na specjalnych aparatach. Zawodnik otrzymuje kolor zielony lub czerwony i sędziowie odpowiednią lampą sygnalizują przewagę tego zawodnika. Białe światło oznacza remis. Przepisy powiadają, iż „o ile po pierwszych 10 minutach walka była remisowa, następuje losowanie, który zawodnik winien iść do parteru. Walka przymusowo parterowa trwa 3 min. dla każdego zawodnika, poczem ostatnie 4 min. walki odbywa się w pozycji stojącej".

Orzeczenia swe sędziowie podają jednocześnie zapomocą sygnalizacji świetlnej.

Punkty oblicza się następująco: Zwycięstwo, przez położenie przeciwnika na łopatki przynosi 3 pkt., pokonany otrzymuje minus 3 pkt. zwycięzca na punkty otrzymuje — 1 pkt. a pokonany — 2 pkt.

Jak widzimy z powyższego amatorskie zapaśnictwo różni się w wielkim stopniu od zawodowego.

Oczekujemy pomyślnego startu naszych zawodników na mistrzostwach Europy i sądzimy, iż sukcesy ich przyczynią się do rozwoju tego pożytecznego rodzaju sportu, mającego w Polsce tak wspaniałą tradycję.

w. p. j.

MARUSARZ — MISTRZEM POLSKI.

ZAKOPANE. (Pat). W niedzielę wieczorem obliczone zostały wyniki kombinacji, składającej się z biegu zjazdowego i slalonu. Pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobył Marusarz Stanisław, który uzyskał w biegu 100 punktów a za slalom 97,40. Ogólna notacja 97,70. Drugie miejsce zajął Szindler z Wisły 94,585. Trzeci Marusarz Andrzej 89,13. Czwarty Suleja 86,735.

Wśród pań zdecydowanie pierwsze miejsce zajęła Staszel - Polankowa.

Mecz o godz. 2-ej w nocy

KATOWICE. (Pat). W niedzielę wieczorem odbyły się w Katowicach finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie. Do finału doszły Legja warszawska i Pogoń lwowska. Mecz dał wynik remisowy 0:0. Wobec tego wyniku przedłużano zawody trzykrotnie, mimo to nie dały one rozstrzygnięcia. Kierownictwo Polskiego Związku Hokejowego na lodzie postanowiło zarządzić dodatkowy mecz o godzinie 2 w nocy.

ZWYCIĘSTWO WARSZAWIAKÓW.

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę rozegrane zostało spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacją Warszawy i reprezentacją Monachjum, zakończone zasłużonem zwycięstwem bokserów stolicy 10:6.

Sędziował na ringu Etmanowicz. Publiczności 5.000.

„Przyjemny" współpodróżnik

LE CAP. (Pat). W samolocie pasażerskim nad Afryką Południową znaleziono jadowitego węża, który wślizgnął się do aparatu podczas postoju. Na szczęście nikt z podróżnych ani obsługi nie doznał szwanku.

Z Rosji Sowieckiej.

POLICJA ROLNICZA W ZSSR. ZAGAIŁA SWĄ CZYNNOŚĆ.

Moskwa (. P.). Przed dwoma laty, kiedy z taką zawziętością przystąpiono do kolektywizowania rolnictwa, władze sowieckie przypuszczały, że z chwilą skolektywizowania gospodarstw rolnych rozwiązana zostanie równocześnie kwestja zaopatrywania państwa w zboże i że prace rolne będą w należytym czasie ukończone. Ale praktyka wykazuje coś wręcz przeciwnego.

Komuniści, którzy stanęli na czele kolektywów względnie w kolektywach pracowali rychło opanowani zostali przez psychologję chłopską. Ci którzy mieli oddawać zboże na rzecz państwa stali się ludźmi ukrywającymi to zboże przed władzami, zwłaszcza tam, gdzie członkowie gospodarstw kolektywnych względnie ich zarządcy uświadomiali sobie, że jeżeli oddadzą państwu przepisaną ilość zboża, to nie zostanie nic dla gospodarstwa i na wyżywienie członków i ich rodzin.

Zdarzało się często, że kolektywy pod tym względem były bardziej uparte niż samodzielni gospodarze i wcale nie oddawały zboża. Wobec tego wyłoniła się konieczność utworzenia t. zw. oddziałów politycznych przy wielkich gospodarstwach kolektywnych i stacjach traktorowych, które miały być właściwie organami policyjnemi. Nazwijmy to policją rolniczą. Oddziały te składały się z 4—5 komunistów, odpowiedzialnych bezpośrednio przed centralnemi organami partji i wyposażonych w szerokie pełnomocnictwa. Członków tych oddziałów nie łączy nic z stosunkami miejscowemi i dlatego bez skrupułów mogą wykonywać swe zadanie.

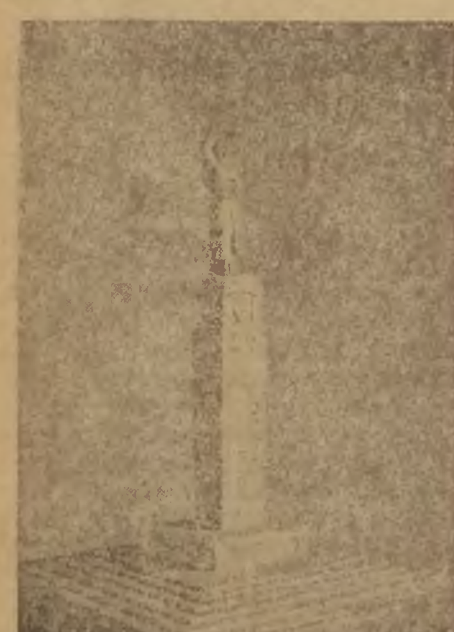
Moskiewska „Prawda" opisuje pracę jednego z takich oddziałów, a mianowicie oddziału przy stacji traktorowej na Kaukazie półn.

„Ludzie ci — pisze „Prawda" — nie mają ani kancelarji, ani maszyn do pisania, ani urzędników kancelaryjnych. Jeden lokal w nowym domie stacji traktorowej służy im za nocleg po powrocie z gospodarstw kolektywnych. Do późnej nocy prowadzone tu są spory o metodach pracy, przegląda się sprawozdania gospodarstw kolektywnych, odkrywa się słabe strony, które należy usunąć".

Rano wyjeżdżają członkowie policji na wieś szukać ukrytego zboża, kontrolują oprawę maszyn, spisują protokóły o stwierdzonych nieporządkach i przygotowują materjał potrzebny dla opracowania aktu oskarżenia przeciwko „wrogom klasowym".

W pracowni mistrza.

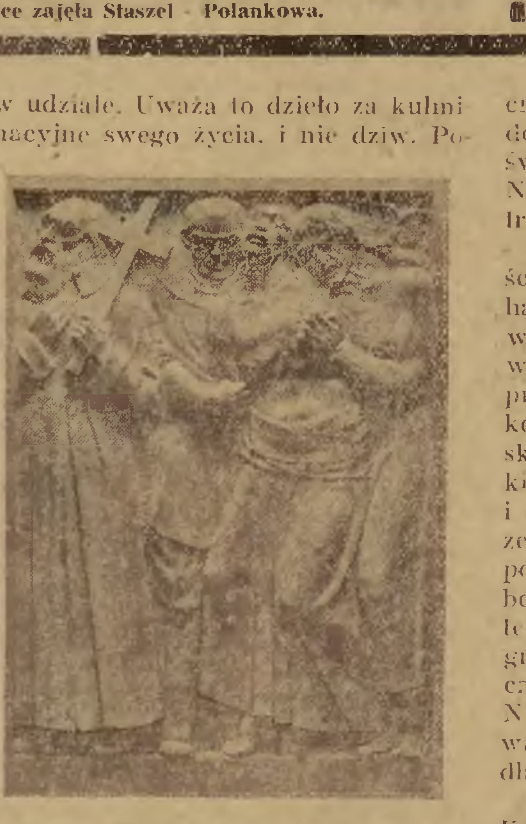
Uprzejmie zaproszona przez twórcę pomnika Mickiewicza dla Wilna, udaję się do pracowni na ulicy Czackiego, by zobaczyć rozwój prac nad monumentalnem dziełem.



Model pomnika Ad. Mickiewicza.

Właśnie gdy wchodzę, kończy się posiedzenie z prof. Zielińskim, którego popiersie rzeźbi p. Kuna obecnie. Wspaniała głowa sędziwego filozofa-historyka, żywcem przeniesionego z Grecji czy Rzymu, tak przypomina widziane stokrotnie popiersia mędrców w galerjach muzealnych, że chciałoby się widzieć na nim togę, a kołnierz palta wydaje się anachronizmem koło tych pukli białych włosów i kędzierzawej białej brody, przy tej olimpijskiej pogodzie i poważnem zamyśleniu, doskonale oddanych przez artystę na portrecie. Sam p. Kuna zresztą, jakąż ma doskonałą głowę do malowania czy rzeźby. Ubrać go w aksamitny kubrak i złoty łańcuch, a florentczyk z epoki Medyceuszów jak żywy. wyraziste rysy predystynowały go właśnie do rzeźby. Czasami tak bywa, że się ma odpowiednią twarz do swego „rzemiosła" lub nie, p. Kuna ma twarz artysty.

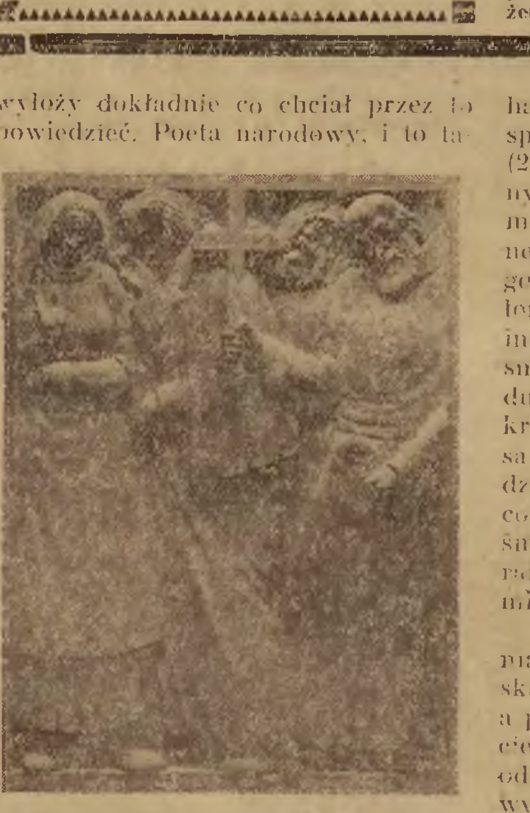
Jakże głęboko jest przejęty ważnością zadania, które mu przypadło w udziale. Uważa to dzieło za kulminacyjne swego życia, i nie dziw. Pomnik Mickiewicza wszędzie jest sprawą ważną, ale w Wilnie, jedynem mieście, które się ściśle z Jego przeżyciami i natchnieniem łączy, w mieście Jego nauki, miłości, przyjaźni, cierpień osobistych i za miljony... tu dopiero jest Mickiewicza soczewka światłości i wypowiedzenie Prawdy o Nim, wykutej w granicie i odlanej w trwałym bronzie.



Scena z Dziadów na cokole pomnika.

Postać Wieszcza w 1/80 wielkości, stoi odlana w gipsie. Doskonale harmonijny jest cały układ postaci, wrażenie otrzymane za pierwszem widzeniem, pozostaje: człowiek na progu wieczności, oglądający ze spokojem nieśmiertelnego ducha nieskończoność. Spojrzenie pełne głębokiego spokoju, a w ustach cała gorycz i smutek z ziemi, latami wędrówki zebrany. Niema nic literatury w tym pomniku, tylko prostemi środkami bez żadnych anegdot, (sępów, orłów lecz, kultiar i t. p. rekwizytów) osiągnięte silne wrażenie: syntezy twórczości i duszy genjalnego człowieka. Nie jest to „portret" Adama Mickiewicza, ale jego, zrozumiały zresztą i dla profana, duchowy wyraz.

Właśnie to jest piękne w dziele p. Kuny, że i postać Wieszcza, i płaskorzeźby w swej koncepcji artystycznej przemawiają wyraźnie, do każdego. Dzieło przeznaczone na plac miejski, nie może być literackim eksperymentem, rebusem, zrozumiałym tylko dla tych wtajemniczonych, którym autor wyłoży dokładnie co chciał przez to powiedzieć. Poeta narodowy, i to taki, który jak Mickiewicz, był prorokiem, wodzem duchowym, Mojżeszem swego narodu, musi z pomnika przemawiać do tłumu.



Scena z Dziadów na cokóle pomnika.

Otóż wydaje mi się, że spokojna harmonja płynąca z rzeźby p. Kuny, spełnia to zadanie, a również tablice (2 mtr. 70 na 2 mtr. 20) kute w granity z Dziadów. Na jednej, Mickiewicz młodzieńczy, ma tyle poezji i religijnego zamyślenia w twarzy, koło niego wieśniaczka typowym ruchem Białorusinki strapienia swoje maluje, w innej, któż nie odczuje rezygnacji smutku idących z wiankiem na Zaduszki kobiety i mężczyzny, na tle krzyżów i pochylonego litośnie Jezusa na krzyżu. Takich płyt-obrazów będzie 12, w trzy kondygnacje naokoło cokółu, potem tajemnicza twarz o uśmiechu sfinksa powtórzy się cztery razy naokoło i nad tem stanie olbrzymia postać Mickiewicza.

Płyty, z pięknego, czerwono-czarniawego granitu wołyńskiego o błyskach miki, polerowane będą na tle, a płaskorzeźby kute matowo. Nim się cie, przedstawiające widziadlane sceodleje bronz, jeszcze sobie p. Kuna wyrzeźbia trzykrotnie powiększonego Mickiewicza w drzewie: spojone lipki stoją gotowe, a, rzecz przedziwna, gdy rozmiary z drzewa przeniosł artysta na odlany gips, okazało się, że obecny model gipsowy podzielił się na 44 części... Tak...

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Kryzys a nauczyciel.

Jeżeli dzisiaj przeprowadzić ankietę na temat, jaki wyraz najczęściej jest używany napewno otrzymalibyśmy „kryzys". Używa się go wszędzie, we wszystkich językach świata. Używają go w rodzinie, w państwie, na międzynarodowych posiedzeniach, wśród rozmów gospodarczych i ekonomicznych, a czasami nawet wkrada się i do rozmów miłosnych.

Tylko szkoła go omija, chociaż najnowszy prąd nauczania łącznego, dąży do oparcia nauczania i wychowania na zainteresowaniach ze środowiska dziecka, jednak zainteresowanie kryzysem nie uwzględnia się. Zupełnie słusznie. Szkoła musi mieć podstawy, mocne pewne i rzeczowe. Dlaczegoż tak jest, że wyrazem „kryzys" tak szafuje się i używa się często tam gdzie kwitnie dobrobyt i dostatek jak za Sasów? Dlatego, że dzisiaj każdy chce być modnym i dobrze wychowanym, więc musi używać z odpowiednim gestem wyrazu „kryzys", oraz jeżeli nie jest muzykalnym, więc fałszywie śpiewa „Rebekę".

Jednak jest dziedzina, w której, pomimo kryzysu, wre praca, nie chwieje się, tylko zdobywa coraz lepsze i mocniejsze podstawy i formy do dalszego rozwoju. To szkoła. Wiemy bowiem, że niemal wszystkie dziedziny życia załamały się pod ogólnym naporem jakiejś siły, która coraz nowe pochłania ofiary z najrozmaitszych dziedzin gospodarczych, ekonomicznych, politycznych i kulturalnych. Szkoła jednak przetrwała dotychczas i nadal rozwija się. Fale kryzysu uderzają o ściany szkoły, sączą się czasami przez dziurawe dachy, jednak duch szkoły jest czystszy i mocniejszy, więc zwycięży. Szkoła nie ma ani chwili do stracenia. Ona musi podążyć z rozwojem i postępem cywilizacji w ogólnem korycie życia. Ostoją szkoły jest nauczyciel. Ale, nie ten nauczyciel obcy, który prowadził syzyfowe prace, tylko ten twórczy, pełen zapału i wiary w swoje prace, nauczyciel wolnej Polski! Ten który w przepełnionej izbie, z braku miejsc czasami stojącej dziatwie z uśmiechem na twarzy mówi o dobrych i pięknych rzeczach, aby ją kształcić i wychowywać na pożytecznych obywateli państwa. Bo życie potrzebuje coraz nowych zastępów, życie nie może czekać aż kryzys minie.

Nauczyciel nie ma czasu oglądać się, tylko musi iść naprzód i pracować. A znacznie łatwiej jest umrzeć, niż całe życie z poświęcenia się pracować. Jakże często nauczyciel z zaparciem się pomimo przeszkód, w zapadłej wiosce jest jedyną latarnią wśród ogromnej masy ciemnoty. Jakże często nauczyciel walczy w imię najwznioślejszych i najszlachetniejszych zasad, przez osoby o ciasnym horyzoncie i płytkiem umyśle, jest niewinnie posądzany o najohydniejsze sprawy. Jednak i to nauczyciela idealistę nie złamie, bo ideał, piękna, prawdy i dobra, nie złamią i nie zniszczą ani złe nautry ludzkie, ani nawet wszechwładny kryzys. Dzisiaj nauczyciel przestaje być suchym urzędnikiem, a wnika w każdy zakątek otoczenia, interesuje się, nietylko życiem dziecka, ale i rodziców. Dzisiaj nauczyciel pracuje tyle samo co w szkole i poza szkołą. Nauczyciel dzisiejszy musi interesować się wszystkiemi dziedzinami wiedzy i życia. Dla dzisiejszego nauczyciela może jest za ciasna nazwa „nauczyciel", należałoby stworzyć inny wyraz. Nauczyciel czasami gorączkuje się w swojej pracy, bo chce naprawić jak najprędzej to, co zepsuli nam zaborcy. Nauczyciel chce podciągnąć pod poziom kulturalny szerokie masy ludu wiejskiego.

Kultura i cywilizacja rozwija się przeważnie w ośrodkach miejskich, a wieś oddano w ręce nauczyciela. Na tem polu nauczyciel już dużo zrobił w 15-letniej pracy. Powstają coraz nowe ośrodki kulturalne wiejskie, gdzie wre praca od podstaw, a kryzys tam nie ma dostępu ani uznania. Nauczyciel nie odpoczywa ani chwili, idzie dalej, wyrywa chwasty i kąkole, by zasiać ziarno pożyteczne. Czasami nauczyciel poświęca całkowicie swoje najpiękniejsze lata młodzieńcze, dla pracy i dla innych, o sobie całkiem zapominając.

O nauczycielu wiele powiedziałem Przeważnie mówiłem dobrze, lecz mówiłem to nie dlatego, aby nauczyciel nie miał wad, ma wady, bo przecież jest człowiekiem. O wadach niech piszą inni, autorów chyba nie zabraknie.

Kras.

Związek Pr. Ob. Kobiet na prowincji.

Głębokie.

Związek Pr. Ob. Kobiet w Głębokiem nie tylko prowadzi właściwą sobie pracę społeczną, ale stał się ośrodkiem życia towarzyskiego swego terenu. Jego imprezy mają ustaloną opinję i cieszą się wielkiem powodzeniem. Zresztą są to nietylko zebrania towarzyskie, ale i zabawy ludowe.

Żywotność tej organizacji stała się najbardziej widoczna teraz, w czasie kryzysu. Mimo zubożenia społeczeństwa i zmniejszonych do minimum subsydjów Związek nie zlikwidował żadnej ze swych placówek. Funkcjonują sprawnie: Stacja Opieki nad Matką i dzieckiem, Kropla Mleka i Świetlica dla najbiedniejszej dziatwy szkolnej, z dożywianiem. Zapał jest, bodaj jeszcze zwiększony na placówkach i wiara w przyszłość nie gaśnie zresztą społeczeństwo wydatnie przychodzi Związkowi z pomocą. Pan Starosta Stefanus zyskał szczególną wdzięczność Zw. swoim serdecznym stosunkiem do spraw organizacji, kierowanej tak pomyślnie przez p. pułkownikową Szyszko-Bohuszową przy pomocy p. kapitanowej Wysłouchowej i innych pełnych energji pań związkowych.

A Korpus Oficerów i Podoficerów KOP również od czasu do czasu przychodzi organizacji z pomocą.

Tą rzutkość i przedsiębiorczość organizacji pozwala mieć nadzieję, że zadzierzgający się kontakt z ludem wzmocni się i stopniowo, pozwalając Związkowi rozszerzać i pogłębiać swoje wpływy, tam, gdzie tego wymaga dobro ojczyzny i państwa.

Olkieniki.

Brawo, Olkieniki. Miasteczko to pełne jest uspołecznionych obywateli. Na gruncie jego kwitnie i rozwija się cały szereg organizacyj, oprócz Zw. Pr. Ob. i Kobiet, któremu doprawdy powinszować należy, że zdołał wciągnąć do swego grona przedstawicielki ludu. Na gruncie Olkienik mamy miły objaw współpracy państwowej z przedstawicielami innych narodowości.

Zacny ks. Szyksznel, bardzo lubiany przez wszystkich, Litwin, sprzyjający poczynaniom polskiego społeczeństwa nie jest unikatem na swoim terenie. Musimy też wymienić inną Litwinkę p. Lelejkównę, dzielną nauczycielkę, prowadzącą świetlicę i czynną też na innych placówkach. A p. Kazimierz Budrewicz, wójt a zarazem prezes pięciu organizacyj społecznych czyż nie daje wspaniałego przykładu, jak można znaleźć czas na wszystko, gdy chodzi o dobro publiczne?

Niepodobna pominąć zasłużonego na terenie B. B. p. Zygmunta Prystora. Hołd składamy p. dr. Eugenji Rukojżo, prowadzącej szpital sejmikowy. Zdaje się, że ten szereg nazwisk, bardzo niezupełny zresztą da możność czytelnikowi zorjentowania się, że Olkieniki nie są półsenną prowincją, a mogą śmiało pod względem uspołecznienia rywalizować z szerszemi ośrodkami.

Brasław.

ARESZTOWANIE B. KASJERA SPÓŁDZIELNI ROLNICZEJ.

Jak się dowiadujemy, z polecenia władz sądowo śledczych aresztowany został w Tomaszewiczach były kasjer miejscowej spółdzielni rolniczej Antoni Niewiarowicz, oskarżony o przywłaszczenie 4800 zł. z sum spółdzielni

Podczas badania Niewiarowicz nie przyznał się do przywłaszczenia sumy i oświadczył, że brakujące pieniądze zostały mu skradzione przez złodziei — usypiaczy w pociągu, którym udawał się do Wilna.

Mołodeczno.

Ku czci ś. p. bisk. Bandurskiego.

Staraniem Zarządu Ogniska K. P. W. dnia 5 marca r. b. p. Wiktor Komorowski wygłosił w Sali Ogniska Kolejowego odczyt pod tytułem „Ksiądz Biskup Dr. Władysław Bandurski". Za swój świetnie i starannie opracowany elaborat prelegent został nagrodzony rzęsistemi oklaskami.

W dniu 8 marca staraniem Zarządów Ogniska Kolejowego i K. P. W. w kościele parafjalnym w Mołodecznie została, w rocznicę zgonu, odprawiona msza żałobna za duszę ś. p. księdza Biskupa Dr. Wł. Bandurskiego.

Z pogranicza.

OTWARCIE MAŁEGO RUCHU GRANICZNEGO NA POGRANICZU POLSKO-LITEWSKIEM.

Przygotowania do otwarcia t. zw. małego ruchu granicznego na pograniczu polsko-litewskiem dobiegają końca. W końcu b. m. odbędzie się kilka konferencyj lokalnych polsko-litewskich, wynik których przedłożony zostanie władzom centralnym obu rządów, poczem w kwietniu nastąpi otwarcie granicy dla rolników, a możliwe, że i dla kupców.

ŚMIERĆ PRZEMYTNIKA.

Z Olkienik donoszą, iż w sobotę wieczorem na punkcie granicznym Kuczurajce patrol litewskiej straży granicznej postrzelił śmiertelnie znanego przemytnika Kazimierza Bućkuna, który po godzinie zmarł.

Buckun usiłował przemycić worek tytoniu litewskiego.

Trupa przemytnika zabezpieczono.

ZWIĘKSZENIE SIĘ EKSPORTU TOWARÓW

W ostatniej dekadzie zanotowano na stacjach granicznych: Turmonty, Stołpce, Olechnowicze, Mikaszewicze i Raczki zwiększenie się transportów towarów eksportowych do Łotwy, Rosji sowieckiej i Prus. Największym zbytem cieszą się maszyny rolnicze, wyroby z żelaza i stali, superforsfat i t. p.

Większe partje towarów, których transporty odejdą do Rosji sowieckiej i państw bałtyckich, są już zamówione. Eksport ich nastąpi w drugiej połowie marca.

Wybory do Bratniej Pomocy U. S. B.

(Dokończenie)

Wybrany na przewodniczącego walnego zgromadzenia studentów U. S. B. p. Saski nie zdołał opanować rozkrzyczanego i podnieconego tłumu składającego się z około 1000 akademików (czek) (prostuję tem wczorajszy błąd zecerski w pierwszej części sprawozdania, gdzie zamiast — 1000 — złożono **10 osób**). Jego słaby głos nie docierał do połowy sali, a nieumiejętność prowadzenia zebrania raziła. Postawiono też wniosek o votum nieufności dla przewodniczącego, wniosku nie uchwalono b. nieznaczną przewagą głosów.

Po krótkiej dyskusji przyjęto wniosek Miłosza, złożony na początku zebrania; następnie kilkudziesięciu mówców poddało rzeczowej krytyce sprawozdanie ustępującego zarządu, zarzucając, że sprawozdanie jest tendencyjne i utrzymane w tonie polemicznym z poprzednim zarządem Dembińskiego. Niema w niem sprawozdania sekcji dochodów niestałych. Brak sprawozdania wiceprezesa działu ogólnego, Przyłuskiego.

Wolski przytoczył kilka charakterystycznych momentów podawania faktów, niezgodnych z prawdą, przez Ochockiego i postawił jego moralność i jego grupy pod znakiem zapytania. Ochocki ochoczo zabierał głos, starając się osłabić zarzuty każdego mówcy, aż wreszcie zupełnie stracił go. Przemówienia jego stały się podobne do filmu niemego: poruszał ustami, a nic nie było słychać. Obwiepolacy byli skonternowanie, ledwie bili brawa

Wkońcu prowodyrzy obwiepolu, jakby w obawie, że wychowankowie ich posłyszą zawiele rzeczowych argumentów w dyskusji nad sprawozdaniem, postawili wniosek o zamknięcie dyskusji i pozbawienie głosu 36 mówców, wpisanych na listę. Większość zaoponowała, więc skrócono tylko czas każdego przemówienia do 5 minut. Prawdopodobnie jednak w związku z obawami powyższemi, podświadomie na sali powstał hałas i bałagan tak, że nic prawie nie było słychać.

Zarzucono ustępującemu zarządowi m. in., że nie dbał o niezamożną młodzież. Legaciszki udostępnił dla głęboko wyciętych dekoltów, pokrytych kremem „Elida" (mowa socjalisty). Mensę zrobili przedsiębiorstwem dochodowem z krzywdą dla większości.

Podczas gdy na sali w ciężkiej atmosferze grzmiano z mównicy pod akompanjament opuchłych dłoni zwolenników i wycia ochrypłych przeciwników, w salach wykładowych odpoczywała rezerwa obwiepolska. Strudzeni „bojownicy" drzemali na wyścielonych płaszczami ławkach, „rżnęli" w karty, kładli kompresy na dłonie i wskrzeszali przemyślnemi zabiegami utracone brzmienie głosów. Coś a la lazaret na placu boju.

W poczekalni zaś prosperował bufet. „Sinalco", woda sodowa, herbata ciastka — wszystko po tak zawrotnie wysokich cenach, jakby było to dowodem rzeczowym, że zarząd nie dba o młodzież niezamożną. Naprzykład ciastko, które zwykle kosztuje 10 groszy, sprzedawano po 30 groszy. Biedni socjaliści, prawdopodobnie całą noc byli głodni. Bufet doszczętnie zjadły buzie obwiepolskie i magnatów akademickich. Co na to Kapała?

Wreszcie ściągnięto z sal rezerwy i udzielono przez aklamację absolutorjum ustępującemu zarządowi. Wobec tego, iż Ochocki wysofuje się z życia akademickiego po sześciu latach pobytu na Uniwersytecie St. B., a po dwóch — współpracy z pozytywnym dorobkiem Dembińskiego, uchwalono mu (Ochockiemu) podziękowanie za pracę w „Bratniaku".

Następnie wystawiono trzy kandydatury na prezesa. Młodzież niezamożna zgłosiła — Zygmunta Kruszewskiego, Obwiepol — Jerzego Przyluskiego b. wiceprezesa, któremu zarzucano, że nie złożył sprawozdania z działu ogólnego, — i „Odrodzenie" — Józefa Rodziewicza z Sodalicji Marjańskiej.

Zwolennicy dwóch pierwszych kandydatur wysuwali na przynętę dla głosujących następujące walory: bezkompromisowość w walce o zniżkę opłat, opieka nad młodzieżą niezamożną. Zwolennicy zaś p. Rodziewicza chwalili jego energję.

Obwiepolacy licytowali się z niezamożną młodzieżą. Przyłuski jest bezwzględny, nie ulegnie — Kruszewski jest jak skała i t. p. Miłosz jednak, przytaczając jako przykład sprawę Ochockiego, który za kadzenie urzędowym osobom podobno ma otrzymać płatną aplikanturę, wątpił w stałość Przyłuskiego, któremu za rok może się też uśmiechnąć synekurka.

Zaczęto głosować. Zwolennicy Przyluskiego — przez małe drzwi, Rodziewicza przez duże, Kruszewskiego — na galerję.

Młodzież podzieliła się na trzy ciekawe odłamy.

Przez małe drzwi cisnęły się przeważnie (w 90 proc.) młodziutkie, prawie dziecinne twarze, o zaperzonym wyrazie. Hałaśliwe „pierwszoroczniaki", co tylko wyszły z pod srogiej opieki „pana psora" i karzącej dłoni ojczulka. Chłopców stosunkowo niewiele. Przeważały, i to znacznie, młodziutkie, podekscytowane studentki, podniesone— z minkami — „na złość mamie". Element chwiejny i politycznie niepewny, porwany tylko demagogicznemi hasłami. Starszych lat niewiele.

Przez duże drzwi — mało kobiet. Poważnie cicho i spokojnie. Twarze znane. Ludzie, którzy pracują naukowo i społecznie. Odrodzeniowcy. Przekonania stałe i wyrobione. Oczywiście znaczna ilość nowych z młodszych lat.

Na galerję z Miłoszem prawie wszyscy ci, którzy tworzą i żywią i na których się opiera lwia część życia intelektualnego młodzieży akademickiej USB. Szopkarze — znani z czwartków.

Przed ukończeniem jeszcze obliczenia głosów obwiepolacy ciskali już w górę Przyłuskiego. Na Przyłuskiego oddano 583 głosy, na Kruszewskiego 132, na Rodziewicza 193, wstrzymujących się od głosowania było 37. Bratniak pozostał w rękach obwiepolu

Włod.

—o||o—

DZIŚ ODBĘDZIE SIĘ WIEC STUDENTÓW, Z UDZIAŁEM REKTORA.

Dziś na godz. 20 zwołany został wiec studentów z udziałem rektora i profesorów, poświęcony ostatnim wypadkom w wyższych uczelniach, w pierwszym zaś rzędzie w uniwersytecie wileńskim.

Zwołany na wczoraj wiec przez „wszechpolaków" nie odbył się

Z Muzyki

Koncert Wil. Tow. Filharmonicznego: Recital śpiewaczy Ady Sari.

Sztuka śpiewana należy do tej dziedziny muzyki, w której panuje jeszcze duża doza dowolności, tak od strony wymagań słuchacza, jak i od strony wykonawców. Podczas, gdy produkcja publiczna wirtuoza-instrumentalisty musi być oparta, jako na podstawie nieodzownej, na wzorowem opanowaniu tajników instrumentu, na umiejętności przystosowania wszelkich jego możliwości do wymagań odtwarzanego dzieła, słowem na tem, co się w „rzemiośle" artystycznem określa mianem „szkoły", — w sztuce śpiewu uchodzi nieraz za wystarczającą kwalifikację posiadanie dźwięcznego głosu, najwyżej zaś jeszcze wysuwany jest przez domorosłych melomanów postulat głosu... silnego. Cały zaś złożony aparat wokalizmu obejmujący artyzm właściwego oddechu, swobodę emisji głosu, finezję i dobry smak frazowania i cieniowania, oraz plastyczność dykcji — pozostawia się jak gdyby poza granicami wymagań wielu zarówno zwolenników, jak i adeptów „boskiej sztuki śpiewu".

Dlatego wśród tak wielu powołanych śpiewaków tak niewielu jest prawdziwie wybranych, nawet w gronie tych najbardziej reklamowanych.

Ada Sari należy do tych nielicznych artystek-śpiewaczek, która kunszt swój posiadła w zupełności i wielostronnie. Piękny sopran artystki jest przedziwnie wyszkolonym instrumentem, z łatwością dającym się podporządkować intencjom śpiewaczki. A intencje artystyczne Ady Sari mają poziom wysoki. Ma ona wprawdzie swój zakres wyraźny uwarunkowany łatwością i precyzją doskonałej koloratury, którą też chętnie produkuje się w dziełach literatury pieśniarskiej i operowej, nie dla każdego dziś dostępnej z racji trudności technicznych. Jednakże poza arjami i pieśniami tego rodzaju, Ada Sari z całą maesterją odtwarza partje czysto liryczne, których walor polega na pięknie prowadzonej cantilenie, bądź na subtelnościach frazowania i odcieni dynamicznych. Stąd w programie ostatniego koncertu obok majstersztyków koloratury, jak np. arje z op. „Złoty kogucik" Rimskiego-Korsakowa, „Linda di Chamonix" Donisettiego, lub warjacje Niewiadomskiego znalazły się pełne wyrazu i muzycznie wartościowe pieśni R. Straussa („Cäcilie"), Jordana („Kołysanka"), Rachmaninowa („Romans") i inne. W całości najlepszego wrażenia, wywołanego wysoką sztuką Ady Sari zastrzeżenie budzić mogła tylko niezbyt wyrazista dykcja, stanowiąca wszak w sztuce śpiewanego słowa czynnik dużej wagi. Natomiast na szczególne zaznaczenie zasługuje dobra wymowa oryginalnych tekstów, śpiewanych w języku polskim, włoskim, niemieckim, rosyjskim i czeskim.

Wysoki poziom wirtuozostwa polskiej śpiewaczki spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem licznie zebranej publiczności.

A. W.

Gopło.



Na zdjęciu naszem podajemy widok na jezioro Gopło pod Kruszwicą oglądane z Mysiej Wieży.

„Przewodnicy graniczni" do Sowietów.

W tych dniach wileńska policja śledcza otrzymała wiadomość o aresztowaniu wpobliżu Rakowa dwóch znanych oszustów, pochodzących z Wilna, którzy pod maską przewodników granicznych oszukali szereg osób.

Szczegóły ich aresztowania przedstawiają się następująco:

Przed kilku dniami patrol policyjny w Wilejce powiatowej natknął się w polu w niedalekiej odległości od dworca na grupę nieznanych osobników, którzy nie wiadomo dla jakich powodów marzli w czystem polu. Zapytani przez policję dla jakich celów przybyli z Wilna i skąd pochodzą, odpowiedzieli następującą historję:

Niedawno poznali dwóch osobników, którzy namawiali ich do wyjazdu do Rosji Sowieckiej, obiecując pracę. Ponieważ byli ostatnio bez pracy, poszli za namową agitatorów i postanowili wyemigrować do ZSRR. W tym celu wyprzedali wszystko, co posiadali. Lwią część otrzymanych w ten sposób pieniędzy oddali przewodnikom, poczem w oznaczonym terminie udali się w ich towarzystwie w kierunku Wilejki, skąd przewodnicy mieli ich samochodami przewieźć do ZSRR. Z Wilejki przewodnicy wyprowadzili ich za miasto i, pozostawiwszy w polu, kazali czekać, zanim nie przyjadą samochodami. Oczekiwania naturalnie były daremne

Policja rozesłała listy gończe, w wyniku których obu sprytnych oszustów zatrzymano pod Rakowem. (c)

Oszukańcze podjęcie 16 tysięcy złotych w wileńskim oddziale P. K. O.

W wileńskim oddziale PKO. w sprytny sposób, przy pomocy fałszywych czeków, podjęto 16 tysięcy złotych.

Sumę tę, jak się okazało, podjęli trzej osobnicy, którzy niezwłocznie opuścili Wilno.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego jednego ze sprawców zatrzymano.

Za pozostałymi rozesłano listy gończe. Ze względu na prowadzone dochodzenie nazwiska zatrzymanego narazie ujawnić nie możemy. (c)

OPŁATY POCZTOWE NIE ZOSTANĄ ZMNIEJSZONE.

Wbrew pogłoskom, dowiadujemy się, iż władze pocztowe nie zgadzają się na obniżenie opłat pocztowych od listów, za doręczenie paczek i t. d.

Należy zaznaczyć, że opłaty pocztowe od roku 1926 podniosły się o 100 proc.; w latach ostatnich podnoszono je w formie opłat dodatkowych na fundusz bezrobocia, a potem ich nie cofano.

PROTESTY WEKSLOWE W OSTATNICH DNIACH MIESIĄCA.

W styczniu i lutym r. b. zaprotestowano w Wilnie 12300 weksli na sumę 1.712.725 zł., podczas gdy w ub. roku w tychże miesiącach zaprotestowano 27 tys. weksli na sumę 4 325.740 zł.

Znaczny spadek ilości weksli zaprotestowanych, nie jest dowodem polepszenia się konjunktury gospodarczej, gdyż wobec zmniejszenia się obrotów i znacznego skurczenia się handlu ratalnego w mieście, obieg wekslowy doznał poważnego uszczerbku. Ponadto wpłynął na stan rzeczy fakt, niedyskontowania przez banki weksli t. zw. grzecznościowych oraz zmniejszenie się ilości pożyczek osobom prywatnym.

List do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem uprzejmie proszę Wielce Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie na łamach Jego poczytnego pisma, co następuje:

W Nr. 6 „Włóczęgi", w dopisku od redakcji do artykułu pod tytułem „W poszukiwaniu przyczyn upadku rzemiosła wileńskiego", którego jest autorem p. Henryk Zabielski, dopuszczono się ubliżającej napaści na moją osobę, jako Dyrektora Izby Rzemieślniczej. Napaść ta, jak wynika z treści tego dopisku została spowodowana przez p. Henryka Zabielskiego, który prawdopodobnie przedstawił swojej redakcji rozmowę ze mną niezgodnie z prawdą.

Wobec tego, że p. Henryk Zabielski jest oficerem rezerwy, sprawę przeciwko niemu skierowałem na drogę Sądu Honorowego przy Związku Oficerów Rezerwy.

Racz Pan, Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Kazimierz Młynarczyk
Dyr. Izby Rzemieślniczej w Wilnie.

Wilno, dn. 12. III. 1933 r.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem poczuwam się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania JWPanu Profesorowi U. S. B. Michejdzie, JWP. Asystentom: dr. Maciejewskiej i dr. Baranowiczowi, oraz personelowi kliniki za dokonanie niebezpiecznej operacji i troskliwą opiekę po operacji nad synem moim w Klinice U. S. B.

Marjan Godlewski
p-ta Rutka-Tartak
pow. suwalski

Wilno, 12.III. 1933 r.

Jak to w bursie męskiej łatnie..

— Czołem, dokąd tak pędzicie?

— A, muszę mieszkania szukać.

— Co, źle wam w bursie akademickiej? Ja właśnie chcę się tam wprowadzić. Jakoby można miesiącami nie płacić i żyje się...

— No tak, ale „gdzie światła, tam i cienie".

— ?...

— Ot mnie, naprzykład, „wylali". Mało. Cały pokój. Trzech naraz.

— A to co znowu?! Tego przedtem niebyło!

— Wielu rzeczy przedtem niebyło a teraz są i naodwrót. Naprzykład kacyków i arogancji nie było, a są. Ciepła woda do kąpieli była, a niema. Światło elektryczne było, a teraz od pół do 1-ej niema. Wrócisz później, to możesz sobie nosem na murze szukać drog do łóżka. Chcesz się uczyć — świeczkę sobie postaw... To nic, że większość źle pracuje rano i chciałaby zakuwać się po nocach, jak dotąd. Rozkaz nie taki! Tylko brud po dawnemu był i jest bez zmian. Ten, który pamiętał ostatnie mycie podłóg, już skończył uniwerek i wyjechał na posadę.. Za to niech cą wyjechać ci, którzy tam sobie teraz rządzą. „Starostą" bursy, „skarbnikiem" i t. d. mają być akademicy. Są zaś ludzie, którzy dawno skończyli z uniwersytetem. Stworzyła się, delikatnie mówiąc, taka klika.. o metodach postępowania cośkolwiek autokratycznych i mało zachodnich... o większej dbałości, czy bursacy pierwsi się kłaniają na ulicy, niż o to, żeby w bursie można było wytrzymać.

— No dobrze, ale za cóż ciebie...

— Za co? A lampkę naftową z korytarza wziąłem sobie do pokoju w nocy. Po paru dniach władza namyśliła się zrobić jubel. Bez dochodzenia. Ponieważ „pokajanje" było nie dostateczne, pan starosta kazał wynosić się z bursy. Gospodarz pokoju ujął się za mną, więc kazano i jemu też... Termin ścisły! Postanowiliśmy udać się do senjora bursy, który jest bardzo przychylnie do lokatorów usposobiony, nie wie jednak — zapewne — co się wyczynia za jego plecami. Kurator obiecał rozpatrzyć sprawę. Tymczasem energiczny starosta kazał woźnym pozdzierać materace i nie wpuszczać nas wogóle na górę. Taka eksmisja z groźbami i rygorem siły.

— A to ładna historja!...

— Albo z tem „wpuszczaniem na górę"! Do „panów władzy" i ich przyjaciół idą sznurem, o każdej porze. Za to spróbuj, ty bracie!..

— No to już drobiazg Wszędzie się zdarza.. Ale czemu nie mówicie tego senjorowi?

— Czy to profesora uniwersytetu sprawa zajmować się takiemi historjami?

— Hm, to kiepsko z tobą. Gdzie się teraz podziejesz, po nocy, jeśli nie wpuścili do bursy? Swoją drogą to mogłeś nie ruszać tej lampy.

— Tak myślisz? Zamieszkaj, to zobaczysz!

— ?...

— Pluskwy! Ordynarne pluskwy spać nie dadzą! Trzeba na ścianach podpalać, z materaców strącać...

— Brr!... Niemożliwe!

— Spytaj kogo chcesz. To są właśnie porządki. Udawać kacyka, pilnować jak się kto kłania pan starosta bursy potrafi, ale brud? Ale pluskwy? — To nie jego gryzą. U niego czysto.

— A to historja. To już wolę na mieście mieszkać. We trzech za 30 zł. też dostaniemy pokój. Prawda, że bez łazienki, ale i was zdaje się kąpią tylko przed dorocznemi świętami... zresztą wkrótce lato: — Wilja usunie zaległości...

P. S. Dowiadujemy się, że w stosunku do popadłych pod „niełaskę" starosty Bursy studentów — Kurator Bursy po rozpatrzeniu sprawy cofnął zarządzenie eksmisji. — Sapienti sat. (red.).

—=)§(=—

WYCOFANIE ZNACZKÓW STEMPLOWYCH.

Z dn. 1 marca r. b. wycofano z obiegu i użycia znaczki stemplowe wartości 50 zł., sporządzone według wzoru opisanego w rozporządzeniu Ministerstwa Skarbu z dnia 20 czerwca 1924 r.

Znaczki takie, nie użyte przez posiadaczy dla uiszczenia opłat stemplowych do dnia 1 marca r. b. obecnie wymienione być mogą w okresie do dnia 15 marca r. b. włącznie. Po tym terminie znaczki wymieniane nie będą.

DWA WIECE W WILNIE.

Wczoraj w sali kina „Rewja" odbył się wiec zwołany łącznie przez PPS. i „Bund". Na wiecu przemawiali leaderzy obu wymienionych partyj w osobach: Stążowskiego, Bartnickiego, Skowrońskiego i Aranowicza. Wiec był poświęcony projektom mającym ograniczyć ubezpieczenia społeczne. Z powodu spóźnionej pory wiec został przerwany przez zarząd kina.

W tym samym dniu odbył się wiec, zwołany przez endecję, pod hasłem obrony zachodnich granic Rzeczypospolitej przed zaborczością niemiecką. Na wiecu przemawiali: mec. Engiel, Hałaburda, poseł z Pomorza Szucha i kilku innych mówców.

Na wiecu zapadła uchwała bronić całości granic do ostatniej kropli krwi.

—o(£)o—

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 13 marca 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas 12,10: Muzyka z płyt. 13,20: Kom. meteor. 14,40: Program dzienny. 14,45: Muzyka popularna (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Słuchowisko dla dzieci. 15,55: Muzyka współczesna (płyty). 16,25: Francuski. 16,40: „Jak poszczególne Państwa walczą z bezrobociem". 17,00. Recital fortep. Komunikaty. — 17,55: Program na wtorek 18,00: Odczyt dla maturzystów. 18,20: Wiad. bieżące. 18,25: Koncert życzeń 18,40: „Przedwojenna polityka narodowa" — odczyt lit. 18,55: Rozm. 19,00: Codz. odc. opw. 19,10: Rozm. 19,15: Wileński komunikat sportowy. 19,30: „Na widnokręgu". 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Operetka. Wiad. sport. Dod. do pras dz. radj. 22,00: Skrzynka techniczna. 22,15: Muz. tan. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Muzyka tan.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 13 marca 1933 r.

15,35: „Skrzynka Pocztowa" — dr. M. Stępowsik. 15,50. Płyty gramofonowe. 18,25: Muzyka lekka. 19,20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza" — inż. W. Tarkowski.

Pożyczki na budowę domów w Nowogródku.

Miejski Komitet Rozbudowy m. Nowogródka wystąpił do Banku Gospodarstwa Krajowego o przydział kredytów na rozbudowę miasta, mając na względzie popieranie przedewszystkiem budownictwa drewnianego.

Pożyczki mają być udzielane na budowę domów do 4 izb w wysokości 50 proc. całkowitych kosztów budowy, nie przekraczając kredytu do 5.000 zł.

Życzący otrzymać na ten cel pożyczkę winien złożyć w terminie do dn. 14 bm. podanie z wskazaniem rodzaju budowy, rozmiaru i potrzebnej sumy.

Informacyj udziela referat techniczny magistratu m. Nowogródka.

„Drutindustrja" obniżyła najniższe zarobki

Według nadesłanych informacyj, na ostatniej konferencji pomiędzy dyrekcją fabryki „Drutindustrja" w Lidzie, a robotnikami tejże fabryki — robotnicy w drodze dobrowolnej umowy postanowili przystąpić do pracy, zastrzegając sobie, że nie mogą być obniżane niższe zarobki. Tymczasem po uruchomieniu fabryki — dyrekcja przystąpiła do obniżenia zarobków (ł. 1.20 i ł. 50 dziennie) o 10 procent, wobec powyższego robotnicy głośno narzekają na niesolidność dyrekcji, która gwarantowała, że będzie obniżać tylko wyższe zarobki, a tymczasem obniża się jedne i drugie.

Huty szklane „Niemen" będą miały zmotoryzowaną straż.

Okręgowy Związek Straży Pożarnych powiatu lidzkiego, dążąc do motoryzacji straży pożarnych w większych ośrodkach w powiecie — wystąpił do Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych w Nowogródku z prośbą o poczynienie starań w P.Z.U.W. dla uzyskania zapomogi dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Hutach Szklanych „Niemen". Chodzi o zapomogę pieniężną na zakup sikawki motorowej, już swego bowiem czasu P.Z.U.W. zgodził się na udzielenie zapomogi w kwocie 800 złotych dla tejże straży, jednakże straż nie mogła skorzystać z tego, ponieważ sikawka kosztuje 6.000 złotych—a potrzebnej kwoty Zarząd nie posiadał. Obecnie należy żywić nadzieję, że sprawa weźmie inny obrót i że P.Z.U.W. przyjdzie znów z wydajną pomocą, gdyż powiat lidzki posiada dotychczas zaledwie jeden ośrodek zmotoryzowany. Sprawa jest nader ważna i winna znaleźć poparcie i zrozumienie.

Poniedz. 13 Marzec

Dziś: Krystyny

Jutro: Matyldy

Wschód słońca — g. 5 m 57

Zachód — g. 5 m 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 12/III — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 772

Temperatura średnia — 4° C.

" najwyższa — 2° C.

" najniższa — 9° C.

Opad: —

Wiatr: południowo-zachodni.

Tendencja: lekki spadek.

Uwagi: pochmurno.

Przewidywany przebieg pogody dnia 13 bm. według PIM.

Naogół pochmurno, rano miejscami mgły, nocą lekki miejscami umiarkowany mróz. Dniem temperatura wpobliżu zera. Słabe wiatry zachodnie.

MAGISTRAT NIE ZYSKAŁ NA PRZEJĘCIU EGZEKUCYJ PODATKOWYCH PRZEZ WŁADZE SKARB.

W okresie przejmowania przez władze skarbowe egzekucyj od magistratu m. Wilna wyrażono pogląd, iż przeciążenie aparatu skarbowego odbije się fatalnie na kasie miejskiej. Że pogląd ten był słuszny dowodzi fakt, iż dotychczas z egzekucyj skarbowych wpłynęło na rzecz miasta około 15 tys. złotych, podczas gdy przekazano do przymusowego ściągnięcia zaległych podatków na sumę 451 tys. złotych.

Sprawa więc egzekucyj skarbowych narazie nie dała pożądanego rezultatu.

NIEPEWNE CENY NA PIECZYWO I MĄKĘ.

Ze względu na przejściową zwyżkę cen żyta i innych zbóż przemysłowych, piekarze wileńscy wystąpili z wnioskiem o zwołanie posiedzenia komisji cennikowej i podniesienia cen na pieczywo i mąkę.

Akcja ta zakończyła się poważną zwyżką cen pieczywa, mimo, iż w tymże czasie piekarze obniżyli płace czeladników.

Obecnie, wobec zanotowania (może przejściowego) pewnej zniżki cen zboża, odnośne władze zamierzają opracować przedwstępną klauzulę i następnie zwołać ponowne posiedzenie komisji cennikowej celem wprowadzenia nowych, niższych cen na pieczywo i mąkę.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance — daje dziś „Tani poniedziałek" po cenach propagandowych od 20 gr.** Wystawiony zostanie „Don Carlos". Początek o 8 godz. Bilety wykupione na dzisiejsze przedstawienie „Po całunku" ważne są we środę 15 bm.

— **Teatr muzyczna „Lutnia". Występy Elny Gistedt.** Dziś po raz 11-ty komedja muzyczna Stolza „Peppina". Wszystkie bilety sprzedane. Jutro, we wtorek grana będzie po cenach zniżonych również komedja muzyczna „Peppina" z E. Gistedt w roli tytułowej.

W przygotowaniu „Wesoła wdówka" Lehara. Przygotowania do wystawienia tej operetki odbywają się codziennie pod reżyserją K. Wyrwicz - Wichrowskiego. Nowe efektowne obramowanie sceniczne przygotowują pracownie teatralne pod kierunkiem J. Hawryłkiewicza.

NA WILEŃSKIM BRUKU

SENSACYJNE ARESZTOWANIE.

Przedwczoraj w wyniku dalszego dochodzenia o przywłaszczenie spadku pozostawionego przez Ch. Kamieniecką, aresztowany został ponownie syn zmarłej, b. asesor sądowy A. Kamieniecki, syn znanego w sferach handlowo przemysłowych naszego miasta I. Kamienieckiego.

A. Kamieniecki poszlakowany jest o przywłaszczenie części spadku w wysokości 70 tysięcy zł., należącej do jego ojca oraz brata, zamieszkałego ostatnio w Rydze. (e)

W ATAKU FURJI ZDEMOLOWAŁ MIESZKANIE TEŚCIOWEJ.

Wczoraj w godzinach wieczorowych do mieszkania Bronisławy Kułakowskiej (zauł. Warszawski 7) wdarł się jej zięć, Kazimierz Żygało (Szkaplerna), który w ataku furji począł demolować całe urządzenie mieszkania, łamiąc naczynia i tłukąc szyby.

Przestraszona Kułakowska wybiegła na ulicę wołając o pomoc. W międzyczasie Żygało, dokonawszy dzieła zniszczenia, zabrał 500 zł. i zbiegł w nieznanym kierunku.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, iż tegoż dnia zbiegła Żygale żona jego, córka Kułakowskiej. To tak podziałało na Żygałę, że dostał on ataku szału i w tym stanie dokonał powyższych ekscesów.

KINA I FILMY.

„OSTATNIA ESKAPADA" (Pan)

Filmy na tematy legjonowe wydają się najrozmaitszym pp. „realizatorom" widocznie, ponętnym interesem, to też widzieliśmy już ich całą furę. Niestety, ani jednego ciekawego. Przeważnie były to rzeczy fatalnie sknocone, bez znajomości tematu, z zupełną ignoracją w sprawach natury historyczno — kostjumowej, z rażącemi bykami w wielu, bardzo ważnych szczegółach z tej dziedziny etc. etc.

Zdawałoby się, że po tylu klęczach i bzdurach sfilmowanych na te tematy, wszystko powinno pójść gładko i żadne fałsze, choćby w najmniej znaczących (jeśli takie są, bo tu każde jest ważne) akcesorjach, nie znajdą się. Przykro, lecz mamy oto nowy przykład czegoś w tym rodzaju.

„Ostatnia eskapada", to historja dwóch legjonistów I Brygady, zagnanych dziwnem zrządzeniem losu, aż do Afryki. Historyj takich było mnóstwo. Legjony dostawszy się nieszczęściem do niewoli, wiali z niej przez tajgi syberyjskie, czy stepy turkiestańskie do różnych Afganistanów, Indyj etc. Znane są też wypadki wędrówek przez Władywostok, Japonję, i powroty dalekiemi okrężnemi drogami do Polski.

Temat niezmiernie wdzięczny. Przy sumiennem pod każdym względem opracowaniu w odrobiną talentu można zrobić z niego bajeczny film. Niestety zrobiono rozpaczliwie naiwną historyjkę, skleconą nadwyraz niedbale, w taki spsób, że niepodobna wywnioskować, czy o groteskę chodzi, czy o t. zw. dramat? Słowem „bujda na resorach", jak powie każdy legun, zobaczywszy ten fabrykat, dodając jeszcze parę bardziej soczystych określeń.

A przecież są łatwe zdjęcia i dobry materjał aktorski (typy legjonistów — bardzo dobre), sporo wcale ciekawych momentów, wszystko napróżno. Prawdziwe marnotrawienie dobrych pod każdym względem, warunków, dzięki brakowi dwóch najważniejszych: dobrego scenarzysty i reżysera. Pan Serafinowicz wcale się nie popisał w tym podwójnym charakterze. Ciekawym bardzo gdzie i kiedy on widział takiego beliniaka z czerwonemi wężykami na kołnierzu, nie oficera i z tym dziwacznym zygzakiem srebrnym na naramienniku? I co na to, pan Jawitz, biorący udział w filmie, b. legjonista.

Strona dźwiękowa, a raczej mówiona b. słaba. Głosy jakieś drewniane, sztuczne, nienaturalne. Słyszeliśmy już w polskich filmach daleko lepsze, doskonałe, naturalnie brzmiące djalogi, np. w obu dotychczas widzianych w Wilnie farsach. (skł.

WRAŻENIA Z ZAWODÓW NARCIARSKICH W NOWOGRÓDKU.

Wstał przepiękny, słoneczny dzień marcowy. Pokrywa śnieżna wspaniała, warunki do jazdy narciarskiej wymarzone. Miasto, to ciche, senne, samo w siebie zapatrzone miasto, zmieniło nagle swój wygląd, zmieniło rytm swego życia. Dusza tego miasta obudziła się do życia wewnętrznego bo struny jej zadrgały, potrącone miękką i pieściwą dłonią piękna, utajonego w przecudnym zimowym pejzażu nowogródzkim. I zadźwięczały one muzyką harmonji" jak powiedział poeta nad poety, wielki Rabindranath Tagore... Tak, muzyką harmonji, bo rozstrojone wartkim biegiem współczesnego życia ludzkie serca, uległy czarowi, płynącego z wyiskrzonej w złotych blaskach słońca śnieżnej dali...

Wstał piękny, słoneczny dzień marcowy. Rozbrzmiewają pagórki nowogródzkie echem rozgłośnych, tętniących radością życia okrzyków, młodości!

Płyną przez ulice zdumionego tą przedziwną przemianą miasta, długie szeregi narciarzy, płyną lekko, a złociste blaski słońca pieszczą miłościwie rozpalone, zachwycone twarze.

Uśmiech, promienny uśmiech niefrasobliwej młodości spływa z tych krzepkich i wiotkich postaci, a uśmiech ten przejmują przechodnie, przyswajają go sobie i unoszą go z sobą, by przekazywać go dalej, dalej... Ba dzień ten pierwszy dzień wielkich zawodów narciarskich Zw. Strzeleckiego, jest pełen uśmiechów, pełen słońca, pełen radości i krasy. **Romuald Kawalec**

KTO JEST WINIEN OPÓŹNIANIU SIĘ AUTOBUSÓW?

W związku z naszą notatką z dnia 9 b.m. w sprawie opóźniania się autobusów otrzymaliśmy od p. Iwieńskiego, współudziałowca spółki samochodowej w Nowogródku, wyjośnienie, że autobus s-ki „Nowogrodzianin" przybył do Nowogródka we właściwym czasie i że opona pękła przy wjeździe na ul. Słonimską wskutek głębokich i licznych wyrw w śniegu, co uniemożliwia poprostu jazdę tą ulicą. Również przejazd i ulicą Wojewódzką jest obecnie uniemożliwiony, śnieg bowiem z chodników wyrzucany jest na środek jezdni, tak że wytworzyły się tam duże zaspy.

Winę więc opóźniania się samochodów (do przystanku autobusowego), zdaniem właścicieli autobusów, ponosi magistrat, gdyż nie dba o jezdnie.

Jednocześnie prostujemy naszą wzmiankę w sprawie wywrócenia się autobusu na trakcie Kaszelewo — Nowogródek, w tym sensie, że wywrócił się nie autobus lecz taksówka Nr. 79036, należąca rzekomo do p. Mikołajewskiego. Jechało tą taksówką 7 osób oprócz bagażu.

—oSSo—

WALNE ZEBRANIA W STRAŻACH POŻARNYCH W POW. LIDZKIM.

W ostatnim czasie w szeregu strażach odbyły się walne zebrania. I tak: w dniu 4 marca w Porzeczu gminy bielickiej, 5 marca w Sielcu — również gminy bielickiej oraz 12 marca w Bancewiczach. Jak widać pożarne ochotnicze straże na terenie gminy bielickiej nawet i w dziale organizacyjnym przejawiają dużą żywotność. W pierwszym rzędzie ich żywotność zawdzięczać należy naczelnikowi rejonowemu z Sielca p. R. Grabowskiemu oraz Zarządom Straży.

ORGANIZACYJNE ZEBRANIE KOŁA HODOWLI KONI W LIDZIE.

Na dzień 20 marca na godzinę 10-tą rano Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Lidzie — zwołuje organizacyjne zebranie Koła Hodowli Koni. Porządek zebrania przewiduje następujące punkty Zagajenie i wybór przewodniczącego, Referat p. majora Steckiewicza Insp. Hodowli Koni, odczytanie i przyjęcie Statutu, Organizacja Koła Miejscowego. Wolne wnioski. Zebranie odbędzie się w lokalu Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych.

WYSZLI NIE PŁACĄC RACHUNKU.

W dniu 10.III. r. b. Prankiewicz Paweł dzierżawca bufetu klubu podoficerów rezerwy w Baranowiczach zameldował, że w dniu 3.III. r.b. do tegoż bufetu przybyli Michoń Jan, mieszkaniec wsi Emaljanowicze, gm. poczapowskiej i Radoman Jan, mieszkaniec Ostrowia. Wspomniani zażądali wódki i zakąsek, które to pożyli na sumę 8 zł. 55 gr. Po spożyciu wyszli nie płacąc rachunku.

ODEPCHNĄŁ I ZABIŁ.

W dniu 10 marca r. b. Efroimowiczowa Sara, zam. w m. Baranowiczach przy ulicy Szeptyckiego 18 zameldowała, że w tymże dniu Kordan Józef, zamieszkały w m. przy ul. Żłobińskiej 10 skradł na jej szkodę z torebki wiszącej na ścianie w mieszkaniu gotówkę w sumie 13 zł. Gdy meldująca chciała Kordjana zatrzymać, ten ją odepchnął oraz uderzył pięścią lokatorkę jej aBsie Czerną. Kordan zatrzymany.

Ogłoszenie.

Zarząd Więzienia w Wilejce powiatowej ogłasza **przetarg** drogą składania ofert **na dostawę produktów spożywczych** wartości powyżej 3.000 zł. jak to: żyto, groch biały, fasola, kasza gryczana, mąka pytlowa-żytnia, śledzie i kartofle.

Oferty Zarząd Więzienia w Wilejce powiatowej przyjmuje w godzinach 11—13 do dnia 18 marca r.b., w którym to dniu oferty zostaną rozpatrzone przez Komisję Gospodarczą więzienia w Wilejce.

Do oferty winien być dołączony kwit o złożeniu wadjum w sumie 300 zł.

Oferty osób ubiegających się o dostawę mają zawierać: 1) Powołanie się na ogłoszenie przetargu, 2) Wyraźne oświadczenie, że oferent poddaje się zasadniczym warunkom przetargu. 3) Żądaną cenę poszczególnych artykułów za jeden kilogram loco więzienie w Wilejce powiatowej w walucie polskiej, 4) Nazwisko, imię i dokładny adres oferenta, 5) Każda oferta ma być podpisana przez oferenta i złożona w zamkniętej i opieczętowanej kopercie z odpowiednim napisem.

O warunkach przetargu i dostawy, osoby zainteresowane mogą informować się u Przewodniczącego Komisji Gospodarczej (Naczelnika Więzienia w Wilejce powiatowej).

Wilejka, dnia 7 marca 1933 r.

Naczelnik Więzienia w Wilejce
(—) M. Adamiak
Podkomisarz

Urząd Wojewódzki Wileński

Wydział Pracy Opieki i Zdrowia niniejszem ogłasza PRZETARG na dostarczanie w ciągu okresu budżetowego 1933/34, t. j. od dnia 1.IV. 1933 r do dn. 31.III 1934 r. następujących przedmiotów i materjałów dla instytucyj znajdujących się pod zarządem w/w Wydziału:

1) Środków leczniczych i dezynfekcyjnych.
2) Materjałów opatrunkowych.
3) Artykułów niezbędnych do pielęgnowania chorych.

Oferty oddzielne dla każdego z wyszczególnionych trzech rodzajów przedmiotów należy składać w olakowanych kopertach do Urzędu Wojewódzkiego (ulica Magdaleny Nr. 2) pokój 17 do godz. 9-ej dnia 27 marca 1933 roku.

O warunkach przetargu można się dowiedzieć w Wydziale Pracy, Opieki i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego (pokój 17) w dniach powszednich od godziny 12 do godziny 14-ej.

33

ST. A. WOTOWSKI.

ZŁOTOWŁOSY SFINKS.

Powieść współczesna.

Zakleiła kopertę i nie zawiadamiając nawet zdumionego Jana, o której godzinie do domu powróci, pośpieszyła na Wspólną.

Turski jednak był nieobecny.

— Jak zrana pan wyszedł, tak dotychczas go niema! — brzmiał meldunek dozorcy, który ze zdziwieniem spoglądał na Kirę, swą niezwykłą „lokatorkę" — po kamienicy bowiem zdążyła już gruchnąć wieść, że pani „uciekła" od pana.

— Proszę więc — mówiła, doręczając mu list — koniecznie powiedzieć panu, żeby do mnie zadzwonił albo przyszedł, niezależnie od godziny, o której powróci!

— Dobrze! — skinął głową.

Kira odeszła — sądząc, że najdalej za kilka godzin cała sytuacja się wyjaśni.

Niestety...

List jej nie doszedł nigdy do rąk Turskiego.

Rozdział XV.

ROZMOWA SYNA Z OJCEM. CZYLI TURSKI I TRAUB.

Turski, po swej niefortunnej wizycie w pałacyku Ostrogskich powziął nieoczekiwaną decyzję. Postanowił zobaczyć się z Traubem. Jeśli dotychczas odkładał to widzenie się, działo się tak, wyłącznie przez wzgląd na Kirę. Ale obecnie, gdy sądził, że Kiry niema w Warszawie, należało postąpić inaczej. A nuż właśnie ten wyjazd stał w związku z szantażami Trauba i trzeba było rzecz samą w zarodku stłumić.

Dochodziła czwarta. Wiedział, że o tej godzinie zastanie w domu swego byłego zwierzchnika.

Podążył na ulicę Szopena — i zadzwonił do drzwi parterowego mieszkania.

— Proszę zameldować panu baronowi — rzekł służącemu, który wtajemniczony w niedawną scenę mierzył go nieufnym wzrokiem — że przyszedłem w bardzo pilnej sprawie!

Lokaj spełnił zlecenie, a nieoczekiwana wizyta bynajmniej nie zdziwiła Trauba. Tak przywykł on oceniać wszystkich z najbardziej niskiej i poziomej ich strony, że był przekonany, iż Turski odegrawszy wówczas w obecności Krysi komedję szlachetności i bezinteresowności, obecnie zgłasza się po odrzucone w przystępie „oburzenia" odszkodowanie. Uśmiechnął się lekko, obiecując sobie w duchu, że obetnie je porządnie i rzucił lokajowi:

— Proś!

Z miną pełną godności zasiadł za biurkiem w oczekiwaniu dawnego sekretarza, a gdy ten się zjawił, rzekł doń tonem wyniosłym:

— Proszę, niech pan siada! Domyślam się, co sprowadziło go! Czyż nienależało odrazu załatwić wszystkiego polubownie, miast wszczynać awanturę?

Turski, udając eż nie widzi wyciągniętej ręki „barona", zajął naprzeciw go miejsce. Umyślnie przybrał minę pokorną, by tem lepiej później zaskoczyć wroga.

— Rozumiem — ciągnął dalej Traub — że nie może pan pozostać bez grosza na bruku! Dam też panu pewną sumkę, ale podpisze pan formalne zrzeczenie wszelkich pretensyj. Tylko bardzo proszę, bez tych obrażonych min — przyciął jako rewanż za niepodanie ręki — bo wogóle okazuję dużo dobrej woli, że z nim rozmawiam!

— Pieniądze nie są mi potrzebne! — sucho odparł Turski.

— Niepotrzebne! — zerknął nań ze zdziwieniem Traub. — No... no... Cóż pana w takim razie sprowadza?

Wyprostował się.

— Przybyłem, aby zażądać od pana pewnych wyjaśnień!

— Mianowicie?

— Doszedłem do przekonania, że niewolno mi tak łatwo wyrzekać się Kiry! — mówił grzecznie, lecz stanowczo. — Coś kryje się w tej sprawie, a pańska rola, panie baronie, jest więcej, niż dwuznaczna...

Traub poczerwieniał.

— Tylko proszę nie tym tonem! — wykrzyknął ostro, rozgniewany, że były sekretarz ośmiela się rozmawiać z nim, jak równy z równym. — O ile chodzi o pewne odszkodowanie, służę... Pozatem, nie zamierzam udzielać żadnych wyjaśnień!

— A gdybym nalegał?

— Nie wiele pomoże!

— Hm...A gdybym nie ustąpił łatwo?

Traub położył palec na dzwonku, znajdującym się na biurku.

— Czy mam wezwać lokaja?

Turski powstał z miejsca i powoli wycedził:

— Niech pan to uczyni, panie Góral!

Rzucił ostro nazwisko. Gdyby piorun uderzył u stóp rzekomego Trauba, nie uczyniłoby to na nim większego wrażenia.

Zkolei porwał się z miejsca. Twarz miał kredową, drżał mu podbródek a ręce trzęsły się w febrze. Uderzenie zostało wymierzone celnie.

— Co?... co pan powiedział?

— Wymieniłem tylko pańskie prawdziwe nazwisko panie Antoni Góral, morderco prawdziwego Oskara von Trauba!

Podskoczył do góry, niczem zranione zwierzę. Potem szybko podbiegł do drzwi i zamknął je starannie, niby obawiając się, że znajdujący się w dalszych pokojach lokaj, może podsłuchać rozmowę.

Poczem, zdoławszy się nieco opanować, zbliżył się do Turskiego.

— Jakie to kłamstwa pan powtarza! — wyszeptał. Co to wszystko znaczy?

— Mówię tylko prawdę! Najlepszym tego dowodem, że pan drzwi zamyka!

— Nieprawda! To są bajki! Ciekaw jestem, kto panu podobnych głupstw naznosił! Gorzko pan pożałuje, że lekkomyślnie i bezkrytycznie je powtarza!

Turski zmierzył swego byłego szefa ironicznym wzrokiem.

— Panie Góral! — Aby przeciąć dalsze nieporozumienia, oświadczę panu wprost, że nigdy nie ośmieliłbym się tu przybyć, gdybym przeciw panu nie posiadał niezbitych dowodów. Dowodów, które się znajdowały w rękach niejakiego pana Lipki... Zegarmistrza Edmunda Lipki, pańskiego dawnego towarzysza...

Traub był coraz bledszy. Poczynał pojmować, że nie o wiadomości wyssane z palca chodziło i że jego sytuacja naprawdę poczyna się stawać groźna.

Jeszcze jednak nadrabiał miną.

— No... i cóż z tego?

— To — bił Turski każdem słowem, niczem taranem — że posiadam pewną fotografję — o nie przy sobie, bo po panu wszystkiego można się spodziewać — przedstawiającą pewnego młodzieńca, z urzędowym podpisem, stwierdzającym, że jest to pan Antoni Góral, oraz drugą, podobiznę, również oficjalnie poświadczoną, wyobrażającą prawdziwego barona Trauba, który został pogrzebany pod śniegami dalekiej Alaski. Był on o lat dwadzieścia starszy od pana, jak stwierdza metryka.

Traub teraz już tylko bełkotał.

— Jakieś... niezrozumiałe... zbiegi... okoliczności... Nieporozumienia...

— Hm... zbiegi okoliczności? — ciągnął nieubłaganie Turski dalej. — A notatki Lipki? Zdołał on własnoręcznie spisać wszystko z najdrobniejszemi szczegółami i ręczę, że każdy sąd bardzo łatwo tej spowiedzi uwierzy... A historja z Marją Pawlikówną? — z boleścią wyrzucił tak drogie mu nazwisko.

— Marją? — powtórzył Traub. Ach rozumiem... To wszystko zemsta tego starego warjata za Marję! Ale przecież jam tu niewinien...

— Niewinien pan? — z ogniem zawołał Turski. — A kto zwiódł i oszukał nieszczęsną kobietę? Kto ją niecnie okłamał, by następnie porzucić na bruku, okrytą hańbą? Czy pan się kiedy zainteresował, co się stało z nią i z jej dzieckiem?

— Sama później nie chciała mnie widywać — mruknął — Odmawiała pieniężnej pomocy.

— Bo za zbeszczeszczenie jej ofiarowywał pan jałmużnę...

— Bo ja wiem... Chciałem... — Ale gdzieś wyjechała... Podobno wyszła zamąż.. Nawet bardzo żałowałem, że nie zaopiekowałem się dzieckiem.

— Żałował pan?... — ironja zabrzmiała w głosie Turskiego.

Trauba — będziemy go nazywali do końca tem nazwiskiem — tymczasem uderzył jeden szczegół. Jeśli nawet Lipko przekazał Turskiemu w swych papierach te informacje, czemuż tak gorąco występował on w obronie nieznanej mu całkowicie kobiety.

— Czy wolno wiedzieć — zapytał — dlaczego tak namiętnie ujmuje się pan za ową Marją Pawlikówną?

Turski podszedł blisko do niego. Tak blisko, że wyczuwał prawie jego oddech. Zajrzał mu głęboko w oczy i rzucił:

— Bo jestem jej synem!

— Wszystkiego spodziewał się Traub, prócz tego wyjaśnienia.

— Pan jej synem!

— Tak! — wyjaśnił. — Nie wiedziałem o tem nic, przez szereg miesięcy pracując u pana! Dowiedziałem się o tem wczoraj, ze spowiedzi Lipki. Sprawa przedstawiała się nader prosto. Moja matka — Marja Pawlikówna — gdy niecnie pan ją porzucił napotkała drobnego urzędnika, zacnego człowieka Turskiego, który ją poślubił. Był na tyle przyzwoity, że uznał mnie za swoje dziecko. Umyślnie nie wspomniał o niesnaskach domowych, których sens obecnie dopiero stał się zrozumiały. — A mnie wychowywał w przekonaniu, że naprawdę byłem jego synem...

Traub mierzył go teraz zaciekawionym wzrokiem, niby widział go poraz pierwszy. Może doszukiwał się jakichś podobieństw, może dopiero pojmował, co tak dziwnie znajomego spostrzegł dawniej w twarzy swego sekretarza, który był bardzo do matki podobny.

— Więc... w takim razie... — wyszeptał.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp.

Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.